

# POBUDKA

„Idziemy w bój!”

Lubelski organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!

*I* dziemy w bój... idziemy jako morze,  
Co groźbą wre i piętrzy się falami  
I płonie krwią, gdy błysną nowe zorze...

*I* dziemy w bój... a gromy ponad nami...  
Przed nami śmierć... za nami idzie nęcza  
Rozpaczysz tchem do boju nas popędza...

*I* dziemy w bój... krwią własną znacząc pole...  
Idei w hołd składamy życie młode —  
Przyszłości siew w nadziejną wiejem rolę...

*I* dziemy w bój... za Prawdę!... za Swobodę!...  
Idziemy brzask rozniecić w wiecznej nocy  
I zburzyć świat wyzysku i przemocy!...

*I* dziemy w bój... idziemy jako morze  
Bezbrzeżni tak!... i niepokonani!...  
Zwycięstwa pieśń rzucając na przestworze...

*N*a wolność!... w dal! z więziennej my otchłani  
Dążymy wciąż, niewoli szarpiąc pęta,  
Zwiastując dzień wielkiego ludów święta!...

*I* dziemy w bój!... gdzież moc, co nas powstrzyma?  
...Przez krwawy szlak... przez ległych druhów ciała  
Idziemy w bój!... potężny bój Olbrzyma!...

*I* sztandar nasz jak żywy płomień pała!  
Jak słońca blask nad nasze płynie głowy  
Czerwony znak... promienny znak bojowy!...

Lublin w lipcu 1905.



21 00275480

0 puci  
21.571

0 puci  
21571

## O co walczymy!

Należymy do klasy najemników — do proletariatu, nie posiadamy żadnej własności, nie oprócz rąk do pracy, naszej siły roboczej, którą sprzedajemy kapitalistom. W miarę wzrostu kapitalizmu, przemysł koncentruje się u coraz mniejszej ilości posiadaczy. Drobni producenci, majstrowie, rzemieślnicy upadają, nie mogąc konkurować z wielkim przemysłem i stają się zwykłymi najemnikami — proletariatem. W ten sposób rozwój kapitalizmu sprowadza stopniowe znikanie warstw pośrednich — drobnych posiadaczy i dzieli społeczeństwo na dwa obozy: obóz kapitalistów, tych którzy posiadają kapitały, fabryki, koleje żelazne, zakłady handlowe i z drugiej strony klasę najemników, proletariata, nie posiadający nic oprócz swej siły roboczej. Widzimy, że w ten sposób kapitaliści posiadający środki produkowania (kapitał i maszyny) są prawdziwymi panami w obecnym ustroju społecznym, oni rządzą państwami i tworzą prawa dla nich wygodne, z uszczerbkiem dla proletariatu. Lecz stopniowo i robotnicy poczynają pojmować swe położenie, jako ludzi wyzyskiwanych, którzy tworzą wszystkie bogactwa, a otrzymują tylko ochłapy, by nie umrzeć z głodu. Świadomość swych interesów wzrasta wśród robotników, poczucie solidarności, swej jedności klasowej rozwija się. Robotnicy zaczynają się zrzęszać jako klasa wyzyskiwanych dla walki z wyzyskiwaczami-kapitalistami i z rządami, które są rządzone przez samych kapitalistów lub są na ich usługach. Walka ta jest walką klas, walką klasy proletariatu przeciwko klasie kapitalistów. Walka ta jest ekonomiczną, o ile jest prowadzoną z kapitalistami bezpośrednio dla polepszenia materialnego bytu; jest ona walką polityczną, o ile jest skierowaną przeciwko rządowi. Obecny ustrój społeczny, którym rządzą kapitaliści, burżuazya, musi zginąć, bo nosi on w sobie przyczyny swej śmierci. Ciągłe kryzysy, nadprodukcja tj. wytwarzanie więcej, niż potrzeba na rynek handlowy, przy nędzy wśród klasy roboczej, ciągła proletaryzacja szerokich mas, brak pracy na skutek wprowadzania ulepszonych maszyn — to charakterystyczne objawy gospodarki kapitalistycznej, które tylko wraz z kapitalizmem zniknąć mogą. Walka klasowa robotników jest walką o wyzwolenie ekonomiczne i polityczne, o zawładnięcie produkcją i władzą polityczną i wprowadzenie na miejsce obecnego — ustroju socjalistycznego. W ustroju tym fabryki, kopalnie, huty, jednym słowem cały przemysł, koleje żelazne i inne środki przewozowe, duża własność ziemską przechodzi na własność państwa, które wprowadza tam gospodarkę socjalistyczną. Praca kilkogodzinna zaledwie będzie obowiązującą dla wszystkich. Wszyscy będą wówczas postawieni w jednakowe warunki i każdy będzie mógł otrzymać jak najlepsze wykształcenie. W ustroju socjalistycznym dopiero będzie się podług zasług i potrzeb wynagradzała praca i zdolność.

Tymczasem w walce naszej codziennej powinniśmy walczyć pod względem ekonomicznym: o minimum płacy w przemyśle Rb. 1·50 dziennie, to znaczy, by płaca po niżej tej normy upaść nie mogła (jest to rzecz, którą otrzymali wszyscy urzędnicy), o 8 godzinny dzień pracy (każdy człowiek powinien mieć 8 godzin na sen, 8 godzin na kształcenie się, zabawy i odpoczynek i 8 godzin pracować. 8 godzinny dzień pracy nie jest żadną utopią, istnieje on w wielu zawodach zagranicą); o higieniczne i tanie mieszkania

robotnicze; o higieniczne warunki pracy w fabryce; o inspektorat fabryczny wybierany przez samych robotników ze swego fachu; o ubezpieczenie na wypadek choroby, wypadków, śmierci; o emerytury robotnicze; o zabronienie pracy kobiet w tych zawodach, gdzie to jest niezgodnem z zasadami higieny; o zwolnienie kobiet od pracy bez wytrącenia zarobku na kilka tygodni przed i po połogu; o równą płacę dla kobiet i mężczyzn przy równej pracy; o zabronienie pracy dzieci do lat 14; o wolność strejków i mów.

Pod względem politycznym walczymy: o zniesienie absolutyzmu carskiego i stworzenie u nas wolnej rzeczypospolitej demokratycznej polskiej, parlament jednoizbowy, oparty na powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawie wyborczem, bez różnicy wyznania płci i narodowości; w kwestyach ważnych bezpośrednie głosowanie przez wszystkich czyli t. z. referendum; samorządne rady gubernialne, miejskie i gminne, oparte też na powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawie wyborczem bez różnicy narodowości, wyznania i płci; kompletna wolność urządzania zebrań, zakładania towarzystw, wydawania pism; kompletna nietykalność osób, mieszkań i mienia; powszechne obowiązkowe wykształcenie; dostarczanie przez państwa środków do nauki, odzienia i jedzenia dla dzieci w wieku szkolnym; zniesienie podatków bezpośrednich i wprowadzenie postępowego podatku od dochodu; zniesienie armii stałej i wprowadzenie powszechnego uzbrojenia ludu.

Takim jest nasz program! — Pojmujemy jednakowoż wszyscy bardzo dobrze, że nie wiele zyskać możemy przy istniejących warunkach politycznych, a choćbyśmy i coś nie coś zyskali, to nigdy to nie jest pewnem, bo rząd carski zdobycze te zawsze znieść może. Zdobyć każda jest tylko wówczas pewna, gdy jest oparta na prawie tj. gdy jest zagwarantowana przez parlament.

Epoka obecna jest epoką nateżonej walki o wolność polityczną w całym państwie rosyjskiem. Krwawa łuna rewolucyi wznosi się nad całym państwem carów. Od styczniowego ruchu robotników petersburskich niema dnia prawie, by tu lub tam nie zaszedł jakiś ważniejszy czyn rewolucyjny. Na wieść o mordzie robotników petersburskich w styczniu robotnicy polski, Łotwy i Litwy odpowiedzieli strejkami powszechnym politycznym. Najenergiczniej zaprotestowali robotnicy polscy, całe Królestwo robotnicze, blisko pół miliona ludzi stanęło.

Świeżo stoja w naszej pamięci bohaterskie walki rewolucyjne w Łodzi, protest całej Polski robotniczej przeciw tym mordom. Z Rosyi dochodzą do nas wieści o bohaterskiej walce na Kaukazie, a w ostatniej chwili wiadomości o buntach marynarzy w Odesie, Libawie i Kronsztacie.

Bunt marynarzy zapowiada nam bunty żołnierzy przeciwko władzom, a wówczas policzone twe dni, o krwawy carze!

Takie są nasze hasła polityczne na dziś: walczymy solidarnie z robotnikami całej Rosyi o zniesienie samowładztwa i zastąpienia takowego ustrojem politycznym, stosownie do potrzeb każdego kraju. My, socjaliści polscy, walczymy o jak najdalej idące prawno-państwowe usamodzielnienie naszego kraju. W sprawie tej żądamy zwołania Zgromadzenia ustawodawczego polskiego w Warszawie, wybranego na podstawie powszechnego, równego i tajnego bezpośredniego prawa wyborczego, które to Zgromadzenie ma określić

O piątek 21571

ustrój polityczny Polski i w porozumieniu z konstytuanta rasyjską określić swój stosunek do państwa rasyjskiego.

Hasło nasze jest zasadniczo różnem od hasła Socyaldemokracji K. P. i L., którzy żądają zwołania jednej konstytuanty dla całego państwa rasyjskiego. Potrzeby wyżej rozwiniętego Królestwa będą przez to zniwelowane przez kraje o niższej kulturze. Przykład: konstytuanta wszechrasyjska stworzyłaby jedno prawodawstwo robotnicze dla całego państwa, któreby nie zadowolniło robotników polskich, tak jak nie zadowolniło ich prawo z r. 1897 o normalnym 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godz. dniu roboczym: było ono postępem dla Rosyi, a u nas pogorszyłoby warunki pracy, gdyby robotnicy za pomocą strejku nie obronili swego 10 godz. dnia pracy. Teraz w Królestwie praca jest w większości fabryk 9, a w Rosyi 11 godzinna. Widzimy więc jak przy różnicy poziomu kulturalnego robotników polskich i rasyjskich jedno prawodawstwo jest niewygodnem.

To samo tyczy się wielu innych praw. Jeśli więc nie chcemy poświęcać naszych interesów — interesom Rosyi, powinniśmy żądać zwołania niezależnej konstytuanty polskiej.

S. D. K. P. i L. mówi też o potrzebie samorządu krajowego, lecz nigdy nie określiła bliżej, co znaczy ten samorząd. Z luźnych uwag zauważyć można, że chodzi im o administrację polską w rzeczach czysto lokalnych. W każdym razie jasnym jest, że S. D. chcą jednego prawodawstwa dla całego państwa, co nas robotników polskich wcale nie zadowolni. Dlatego też nie odstępimy nigdy od naszego hasła konstytuanty polskiej, równoległej z konstytuanta rasyjską; chcemy z Rosyą traktować jak równi z równymi, a nie być jej podległymi.

---

## Z ruchu robotniczego w Lublinie.

Pierwszym większym przejawem ruchu robotniczego u nas, pierwszym wystąpieniem publicznem była manifestacya w dzień zaduszny (27 listopada z r.), która się odbyła na cmentarzu miejscowym na grobie ks. Piotra Ściegiennego. Na godzinę przedtym były rozkolportowane proklamacye, a o godzinie 7-mej około grobu zebrało się przeszło 200 towarzyszy, z których jeden, w krótkich, lecz gorących słowach, wykazał znaczenie Ściegiennego, jako rewolucjonisty i zakończył swą mowę ognistym wezwaniem do nateżenia wszystkich sił w walce z caratem. Po skończeniu mowy uczestnicy manifestacyi odśpiewali „Czerwony sztandar“. W czasie śpiewu na grobie złożony był wieniec z czerwonymi szarfami.

W grudniu, jako protest przeciwko mobilizacyi, miała się odbyć manifestacya na placu przed kościołem Bernardyńskim, nie przyszła ona jednak do skutku, z powodu rozkonspirowania i co za tem idzie, obstawienia wojskiem placu. 7-go stycznia o godzinie 6-tej wieczór zapoczątkowaną była manifestacya przed Bramą Krakowską. Puszczono były rakiety i wzniesione okrzyki „precz z caratem“, „precz z mobilizacyą“, niech żyje rewolucya“. Do pochodu jednak nie przyszło z powodu wadliwego zorganizowania manifestacyi. Temi przejawami ruchu robotniczego burżuazya nasza była

zelektryzowaną i ciekawemi a wystraszonemi oczyma patrzyła wdał, skąd dochodziły odgłosy walki z caratem.

Dokładne wiadomości o wypadkach styczniowych w Petersburgu doszły do nas dopiero 27 stycznia w piątek. Jednocześnie dowiedzieliśmy się o strejkach w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu. Lublin postanowił przyłączyć się do strejku i czynił pewne przygotowania w tym celu. Burżuazya lubelska przerażona wypadkami warszawskimi i petersburskimi, truchlała za strachu, spodziewając się lada dzień strejku (był to pierwszy ogólny strejk w Lublinie) a przestraszona wyobraźnia malowała jej straszne obrazy walki ulicznej. Nie mniej od burżujów przerażoną była policya i liczny zastęp czynowników.

We wtorek 31 stycznia rozkolportowaną była odezwa L. K. R. (hektograf 150 egz.), wzywająca wszystkich robotników do przyłączenia się do strejku powszechnego. Rozpoczęcie strejku naznaczone było na środę 1 lutego. Wieść o odezwie szybko obiegła miasto, strachem przyjęła wszystkich. I stała się rzecz dziwna! Carski stupajka policmajster Ulich udał się do biskupa Jaczewskiego, prosząc, by ten ostatni wpłynął na robotników pokojowo; strach tak spletał interesy carskiego oprawcy z interesami kapłana, że nie wiedząc gdzie się kończą jedno, a rozpoczynają drugie, biskup zgodził się na to. Tak się dzieje w czasie pożarów lasów: północny niedźwiedź ucieka obok dzikiego osła, przed wszystkoniszczącym płomieniem. Podobno biskup popełnił wtedy czyn bohaterki: Ulich miał żądać by odezwa wzywająca robotników do kościoła była drukowaną w języku państwowym i biskup zaoponował temu. Szkoda tylko, że nie zaoponował wogóle całemu projektowi — lecz to jest rzeczą prywatną jego ekselencyi. We wtorek o godzinie 7-ej wieczór ukazały się rozklejone po całym mieście kartki, podpisane przez biskupa, wzywające „w celu uniknięcia niepotrzebnego rozlewu krwi“ wszystkich robotników do katedry na godzinę 10 rano. Miasto odetchnęło, biskup był u nas przedtem więcej popularnym, więc burżuje sądzą, że zdoła on zażegnać nieszczęście, a byli nawet i tacy naiwni, którzy uwierzyli gwarancyom, jakie biskup zapewniał w odezwie swej robotnikom. W nocy z 31 na 1-go, odbyło się kilka rewizyj, przeważnie u inteligencji i było kilka aresztów. Rano 1-go lutego w środę stanęła najprzód fabryka Wolskiego, następnie remiza, fabryka Hessego i inne. Sklepy prawie wszystkie były pozamykane, a na Krakowskiem widzieliśmy wiele sklepów zabitych deskami. O godzinie 10-tej już ani jedna fabryka nie była czynną i były próby wstrzymania ruchu kołowego, dzięki czemu ruch ten ogromnie osłabł. Jeszcze we wtorek przestały funkcyonować wodociągi i dopiero w środę wieczór wojsko poczęło je obsługiwać. Na skutek odezwy biskupa przeszło tysięczny tłum zgromadził się w kościele. W szczegóły tego bezsensownego wystąpienia biskupa wdawać się nie będziemy, zaznaczymy tylko, że wszystkie styczniowe areszta były z powodu tego zgromadzenia, gdyż mimo „gwarancyi“ — w kościele było pełno szpiclów, a „na wszelki wypadek“ schowano w podwórzu Hotelu Wiedeńskiego (w pobliżu katedry) kozaków. Strejk trwał do 6-go lutego, czyli do poniedziałku. Cały okres strejku zaznaczył się zwierzęcą okrutnością policji, która wraz z kozakami znęcała się nad wziętymi robotnikami na wyraźny rozkaz policmajstra Ulicha. A jednak byli ludzie, którzy jak Kwapiszewski (jeden z ojców miasta) propono-

wali składki na kozaków, w nagrodę za to, że tak „bohatersko“ bronili Lublin od zaburzeń, byli ludzie, którzy takie składki dawali (fabrykanci Wetter i Krause), byli ludzie, którzy nie zawahali się zadenuncyować człowieka, który przyszedł zawiadomić o strejku (restaurator Chodkiewicz i mniejsi: Chmielewski cukiernik i Wieńczysław Ignaszewski; ci dwaj ostatni, jeśli nie wstąpili w ślady Chodkiewicza, to tylko dzięki temu, że nie mieli okazji). Sąd polubowny, złożony z osób, które Chodkiewicz karmi i poi, nie zdejmie z niego piętna denuncyanta i żaden prawy obywatel nie poważy się złamać bojkotu!

Strejk styczniowy, rozpoczęty na tle politycznym, niewiele przyniósł zysków ekonomicznych. Tylko remiza kolejowa, fabryka Plagego i garbarnia uzyskały pewne ulgi. Należy to przypisać brakowi skoordynowania w stawianych przez robotników warunkach, co za tem idzie rozbieżność w żądaniach. Mimo to miał on dla nas kolosalne znaczenie, gdyż ogromnie rozszerzył „robotę“ i pozwolił nam poznać własne siły. To też bez strachu oczekiwaliśmy mobilizacji w marcu. L. K. R. wydał dwie odezwy: „Do żołnierzy zapasowych“ (hektograf 480 egz.) i do towarzyszy robotników (hektograf. 180 egz.), wzywając w pierwszej zapasowych do niezjawiania się w punktach zbornych i do stawiania, w razie gdyby ich siłą brali, oporu; w drugiej — do powszechnego strejku, w razie ogłoszenia mobilizacji. Do mobilizacji jednak nie przyszło i Lublin począł się szykować do obchodu 1-go Maja.

W tym czasie rozkolportowane były w znaczniejszej ilości odezwy C. K. R. przeciw mobilizacji, „do inteligencji“, „do fornali“ i inne. Oprócz naszych poczęły się zjawiać w niewielkiej liczbie odezwy Bundu (konstytucya z łaski cara i inne) w 3 językach, S. D. K. P. i L., wreszcie odezwa do żołnierzy podpisana przez Grupę żołnierzy rewolucjonistów (ta ostatnia po rosyjsku).

Komitet lokalny Bundu zaproponował L. K. R. wspólne wystąpienie na 1-go Maja. Po porozumieniu się przedstawicieli obydwóch komitetów postanowionem było, by 1-go Maja świętowali nie tylko robotnicy, ale i cała inteligencya zawodowa; sklepy mają być pozamykane; w godzinach popołudniowych manifestacyjny spacer po Krakowskiem. Przy tem każdy komitet zastrzegł sobie prawo wprowadzania pewnych zmian w wyżej wymienionym programie, który dlatego należy uważać jedynie jako z lekka narzucony szkic.

W końcu kwietnia rozkolportowane były odezwy L. K. R. do Towarzyszy Robotników (tajna drukarnia 1050 egz.) i do inteligencji zawodowej (gum. czcionki 500 egz.). Prócz nich poszły w znacznej ilości odezwy C. K. R. Bund posiłkował się tylko centralnemi odezwy, jak również i S. D. Wszystkie te odezwy były w kwestyi świętowania 1-go Maja.

1-go maja stanęły wszystkie fabryki (za wyjątkiem młynów). Sklepy z rana były zamknięte, z powodu świąt st. st., a po skończonym nabożeństwie tylko poszczególne jednostki przyjęły taktykę wahającą: to otwierały sklepy, to zamykały. Reszta sklepów była zamknięta. Dopiero od godz. 3-ej wszystkie bez wyjątku sklepy na Krakowskiem i większość sklepów w bocznych ulicach była zamknięta. Przed wieczorem rozpoczął się spacer manifestacyjny po Krakowskiem, w którym wzięło udział kilkaset osób. Była garść inteligencji. Wrażenie sprawione spacerem było niewielkie, gdyż

manifestujący rozsykali się po całej długości Krakowskiego. Wtedy robotnicy postanowili innym pochodem uczcić 1-szy Maj. Garsé ich zebrała się na cmentarzu miejskim, przy grobie ks. Sciegiennego (na grobie w przeddzień złożony był wieniec z czerwonymi szarfami, który leżał do wieczora 1-go Maja) tam zaintonowali „Czerwony Sztandar“, prześpiewali dwie zwrotki, ustawili się w pary i poszli spokojnie trotuarem. Wkrótce urosło sto kilkadziesiąt par. Na Krakowskiem rozdzielili się i część poszła ul. St. Duska, a druga Królewską do Katedry, z powrotem potem Nową i złączyła się z pierwszą na Lubartowskiej. Tutaj znowu zaintonowali pieśń; gdy strażnik wystrzelił, powstał tumult, tłum to się rozbiegał, to znów się skupiał, strzelał do strażników i kozaków. I tak trwały parę godzin, kozacy używali — nahajki były w ruchu — dwóch ludzi było tak pobitych, że musiano ich odwieść do szpitala — oprócz nich 39 aresztowano, ale i ze strony przeciwnej były straty: dwóch strażników ciężko rannych i jeden kozak. Walka skończyła się o 9-tej w nocy. O pierwszej można było widzieć, jak rota piechoty z oficerem maszerowała śpiesznie na Lubartowską. Znamiennie jest to, że aresztowanymi byli przeważnie gapie, którzy w pochodzie żadnego udziału nie brali. Aresztowanych przetrzymano około dwóch tygodni w więzieniu, poczem puszczono. Przed majem były u nas rewizye i areszty, a w maju i czerwcu było kilka rewizyi masowych; — w czasie jednej z nich znaleziono bombę, którą eksplodowano z wielką ostrożnością w lasku Czechowskim.

Z powodu reskryptu o tolerancji religijnej L. K. R. wydał odezwę (tajna drukarnia 2000 egz.), którą wkrótce rozkolportowano. Oprócz niej rozkolportowano odezwę C. K. R. „do Chłopów Unitów“ (500 egz.), „Do całego społeczeństwa“ (3000 egz.) i wiele innych. Z powodu nieporozumień między robotnikami w fabryce Hessego L. K. R. wydał odezwę (tajna drukarnia 100 egz.), do Robotników tej fabryki, wzywającą do usunięcia jednego robotnika, co i zostało spełnionem.

Wypadki łódzkie podnieciły umysły Lublina. Ponieważ względy techniczne nie pozwoliły na wydanie odezwę, więc też rozkolportowaną była odezwa C. K. R. opatrzona pieczęcią L. K. R. (2000 egz.) wzywająca do protestu przeciw gwałtom carskich siepaczy w Łodzi. Jako protest naznaczony był jednodniowy strejk na środę 28 czerwca. W środę wszystkie fabryki stanęły oprócz remizy, którą otoczono wojskiem i browaru Vettera. Strejkowali też subjecci żydzi.

W niedzielę 2 lipca odbył się mityng robotniczy, w którym wzięło udział około 400 osób, zakończony manifestacją na Krakowskiem, w czasie której Lublin pierwszy raz zobaczył na ulicach czerwony sztandar i usłyszał pieśni rewolucyjne.

W sobotę 8-go czerwca o godzinie 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczór, zabity został wystrzałem z rewolweru strażnik Karpow, który aresztował jednego z uczestników manifestacji i denuncyował znanych mu robotników, biorących udział w pochodzie. Bezpośrednio po tym strzale po mieście przez noc całą poczęły krążyć silne patrole kozackie, (10—30 ludzi w każdym) a koło każdego „stojącego“ dwóch żołnierzy z karabinami. I do dzisiejszego dnia patrole po 3-ch kozaków krążą po mieście i stójkowych pilnują — co towarzyszy jednak wcale nie przestrasza.

Z tego krótkiego szkicu widzimy, jak w czasach ostatnich

ruch się rozszerza, jak obejmuje coraz większe koła; szeregi nasze rosna, każda chwila przynosi nowych towarzyszy, gotowych w każdej chwili stanąć do walki krwawej, do walki zwycięskiej. Baczność Towarzysze! lada chwila może się rozpocząć bój, bój w którym wszyscy wziąć udział musimy, bój o iskierkę światła, o kruszynę chleba. Baczność, towarzysze! „Pobudka gra nam już!“.

---

## Z roboty partyjnej na wsi w gub. Lubelskiej.

Organizacja naszej Polskiej Partii Socjalistycznej zapuściła już dość szeroko rozgałęzione korzenie w całej gubernii. Prawda, że nie we wszystkich powiatach jednakowo, bo tam gdzie jest utrudniona komunikacja, tam też jest i słabsza nasza organizacja, jednak w ostatnich czasach wskutek ogólnego wrzenia wśród ludu, robimy bardzo szybkie postępy i dziś już w każdym powiecie mamy ustaloną placówkę. Organizacja obejmuje najpierw robotników fabrycznych, których stosunkowo niewiele jest w całej gubernii, następnie idą drobni rzemieślnicy w miasteczkach i osadach, których jest znacznie więcej, nareszcie organizuje się służba dworska i drobni posiadacze rolni-chłopi. Najtrudniej rozwija się organizacja wśród służby folwarcznej. Najbardziej stoi temu na przeszkodzie to, że większość służby nie umie wcale czytać, następnie zupełny brak czasu na pogadanki o socjalizmie i o organizacji socjalistycznej z powodu nadmiernie długiego dnia roboczego. (Praca zaczyna się o 3-ej i pół rano a kończy się najwcześniej o 9-ej wieczorem). Po 18 godzinnym dniu roboczym, i to pracy ciężkiej, nużącej, trudno wymagać, by proletaryat rolny mógł się prędko zorganizować do systematycznej walki o swoje wyzwolenie z niewoli — carsko-kapitalistyczno-pańszczyźnianej, w jakiej się obecnie znajduje. Robotnik rolny rozumie bardzo dobrze, że jest wyzyskiwany w pracy i gnębiony moralnie przez większość panów, ekonomów i rządców, którzy nie dość tego, że okradają z pracy wszystkich robotników i robotnice, ale jeszcze znęcają się nad nimi moralnie. Pojedynczo można się od każdego dowiedzieć, o tem niezadowoleniu i nienawiści do swoich dziedziców-wyzyskiwaczy, jak również i o tych samych dążeniach i ideałach, które mają w swej piersi robotnicy fabryczni. Lecz strach i tchórzostwo wstrzymują ich od wspólnego naradzania się w swoich interesach robotniczych, w obawie by który nie doniósł „dziedzicowi“ lub rządcy i ten go nie wydalil ze służby. Chęci dobrych nie brak do walki, ale za to brak należytego pojmowania solidarności robotniczej powstrzymuje ich od wystąpienia w jednym dworze, lub też folwarku. Strejkować pragną. Byle tylko przyszło kilku ludzi i zawezwało ich do porzucenia pracy, to chętnieby się na to zgodzili, tembardziej w tych majątkach, gdzie po pierwszym strejku nic nie polepszyli warunków pracy, ale sami nie mają jeszcze odwagi śmiało stanąć w obronie swych praw i interesów robotniczych.

Towarzysze! im bardziej będziecie się starać wspólnie jednaczyć, tem prędzej dobijecie się lepszej doli.



Do walki więc, do uświadomienia się, do organizacyi!

Po służbie folwarcznej nie łatwiej rozwija się robota śród chłopów drobnych-posiadaczy rolnych. Jednak swoboda osobista, pozwala im więcej korzystać z wolnego czasu i pracować dla sprawy socjalistycznej. Do partyi wstępują tylko młodszy gospodarze i synowie gospodarzy, starsi zaś umrą już napewno takimi, jakimi są dziś — niedowierzającymi wstecznikami, gdyż nic ich nie zajmuje i niczego nie pragną, choć też narzekają, że „coraz to ciężiej jest żyć w takich warunkach politycznych, gdzie co raz to nakładają nowe podatki“. Na naszej wsi jest jeszcze mocno zakorzenione leninstwo polityczne, które dopiero powoli zaczyna ustępować przy potrzebie tworzenia organizacyi. Towarzysze zaczynają coraz lepiej pojmować tę świętą prawdę: że „bez pracy, nie będzie kołaczy“.

Do następnych NN. Pobudki postaramy się dać z każdego powiatu oddzielne sprawozdanie. Tymczasem wzywamy wszystkich towarzyszy i towarzyszek do pracy partyjnej. Niech każdy ze świadomych towarzyszy postanowi sobie jak najwięcej zrobić dla naszej świętej sprawy socjalistycznej jak pod względem politycznym tak i społecznym. Towarzysze i Towarzyszki! Nieśmy wszędzie naszą dobrą nowinę socjalistyczną jak w mieście tak i na wsi! Starajmy się wszędzie agitować ciemnych naszych braci! Twórzmy wszędzie organizacje partyjne! Do szeregu więc towarzysze, spółem wszyscy do pracy socjalistycznej, bo pamiętajmy, że tylko siłą i stanowczością zmusimy naszych wrogów do oddania nam naszych praw!

---

---

## Proletaryat kobiecy.

Ostatnie półrocze jasno okazało nam i światu, że i tu u nas życie zaczyna płynąć szerzej, że i w tym zapleśniałym, zacofanym klerykalnym Lublinie zaczynają ludzie myśleć nie tylko o wyżebraniu lub wytargowaniu sobie przyzwoitego miejsca w niebie, nie tylko o własnych codziennych troskach, lecz i o wspanialszych, piękniejszych, świętszych sprawach — o sprawach obchodzących świat cały, wszystek lud pracujący, a wyzyskiwany na całej kuli ziemskiej. — Przekonały nas ostatnie wypadki, że socjalizm, ta przejasna promienna idea, ta religia przyszłości, i u nas, jak wszędzie przedostaje się do proletaryuszy i porywa myśli i serca ich. I u nas są już masy, co potrafią rzucić protest hańbie dzisiejszego świata — wyzyskiwaczom i najeźdźnikom — a gdy dzień nadejdzie, potrafią w bój wystąpić za Wolność, za Sprawiedliwość, za Piękno i za Prawdę! Potrafią zwyciężyć!

Dali tego dowód robotnicy lubelscy, w styczniu, maju i lipcu, dali dowód wszyscy inni, co się do ludu roboczego wtedy przyłączyli, by iść z nim ręką w rękę. Nie zniechęcajmy się, jeśli nie wszystko jeszcze tak poszło, jakbyśmy pragnęli, jak być powinno. Wszędzie i zawsze początki są trudne. To co już było, okazało wyraźnie, że między robotnikami naszymi jest już dużo solidarności i harmonii.

Do was się jednak zwracam kobiety pracujące, kobiety-proletaryuszki! Wy zdajecie się nie rozumieć, że sprawa ludu pracującego jest i waszą sprawą, że i dla was idea socjalistyczna jest gwiazdą przewodnią ku życiu bardziej ludzkemu, ku szczęściu i swobodzie, tylko, że wy tej gwiazdy albo wcale nie widzicie na waszem niebie, albo wierzycie słowom ludzi ciemnych, a podłych, co wam prawią, że to nie gwiazda, że to złowróźbna kometa, w której dawniej zabobonni widzieli oznakę zguby dla rodu ludzkiego.

Czyja w tem wina? Czy rzeczywiście nikt wam nigdy nie mówił o socjalizmie, o potrzebach i korzyściach wspólnej walki? To jest nieprawdopodobnem, aby która z was choć jednej książki lub odezwy socjalistycznej nie przejrzała, lub żeby od znajomych robotników nie słyszała coś nie coś, jakto ludzie zbierają się by razem czytać, pogawędzić, uczyć się, a gdy trzeba — razem upomnieć się o swoje prawa. Tylko zapewne nigdy wam na myśl nie przyszło, że i wy powinnycie pójść z tamtymi w jednym szeregu, w jednej masie, czy to jako żony, siostry, córki robotników, by ich podtrzymać i dopomódz, czy też jako niezależne pracownice, by i o swoje krzywdy się upomnieć i sobie stworzyć lepsze życie!

A jest nas tyle! Wprawdzie w Lublinie niema kobiet-robotnic w fabrykach, ale ileż jest robotnic w innych rodzajach pracy! Nietylko przecie robotnicy fabryczni powinni walczyć o wolność i sprawiedliwość czyli być socjalistami, ale wszyscy pracujący, a wyzyskiwani, czyli cały proletarjat. Również nietylko robotnice fabryczne powinny przyłączyć się do proletaryatu męskiego, ale w wszystkie kobiety pracujące.

W Lublinie mamy przedstawicielki kilku zawodów, mianowicie: nauczycielki, bony, urzędniczki, sklepowe, szwaczki, prasowaczki, praczki, służące i najemnice dzienne (jak np. u mularzy, w ogrodach, do posług i t. p.) Wszystkie one sprzedają swą ciężką pracę, aby żyć, a z dniem, kiedy nie będą już zdolne do pracy, czeka je nędza lub łaskawy chleb, o którym wiemy, jak jest gorzki. Wszystkie one są mniej lub więcej wyzyskiwane, a żadna nie upomina się o swoją krzywdę i nawet upomnieć się nie może, bo jeśli wystąpi sama jedna, tyle tylko zyska, że straci nawet tę marną pracę, jaką miała. Co innego jednak jeśli wystąpią wszystkie nauczycielki naprzykład. Jeśli jednocześnie wszystkie zaprzestaną pracy i powiedzą swoim pracodawcom, że żądają pewnego polepszenia bytu, np. większej zapłaty i dopiero po uzyskaniu ustępstw wrócą do pracy — to zwyciężą i nikt je skrzywdzić nie potrafi. Trzeba się również dopominać o szacunek należny, nie pozwalać sobie ubliżać, mówić „ty“ i t. p. zwalczać lekkie lub pogardliwe traktowanie ludzi ciężer pracy, jak to jest dotąd we zwyczajach.

Takie przerwanie pracy przez pewien odłam ludzi dla okazania swego niezadowolenia lub zmuszenia pracodawcy do ustępstw, nazywa się bezrobociem, albo z angielska „strejkem“. Aby jednak mózdz urządzić taki strejk w swoim zawodzie, aby on się udał i dał dobre wyniki, trzeba żeby wszyscy pracujący byli z sobą czemś związani, żeby czuli, że wspólnie do siebie należą, żeby byli pewni, że jeden drugiego podtrzyma, czyli trzeba wśród nich wytworzyć pewną organizację i taką organizację zawodową połączyć ze wspólną organizacją socjalistyczną, aby mieć poradę, poparcie, a w razie potrzeby i pomoc pieniężną, gdyby bezrobocie dłużej się

przeciagnęło, lub gdyby która z robotnic straciła zajęcie na czas pewien.

Żeby lepiej zrozumieć, weźmy przykład z życia np. szwaczki. W Lublinie jest pewno kilkadziesiąt pracowni, a już przynajmniej kilkanaście większych; pracuje w nich po kilka i kilkanaście robotnic. Dzieją się im najprzeróżniejsze krzywdy: zbyt długo pracują, a czasami i dłużej ponad umowę, zapłatę mają niewystarczającą na najpierwsze nawet potrzeby, niektóre najmłodsze nie biorą nic zupełnie i nic się też nie uczą, a tylko służą do posługi „Pani“ lub starszym robotnicom. Pracownie są ciasne, duszne, brudne (zamiatane często raz na miesiąc), źle oświetlane, obchodzenie się właścicielki pracowni z robotnicami często szorstkie, niegrzeczne. Robotnice są pokorne jak baranki, pozwalają sobie kółki ciosać na głowie, wierzą księżom i dewotkom, że to Bóg zsyła na nie takie przykrości i niedole, że to są „próby“, za które po śmierci będą miały raj; inne obawiają się odezwać ze skargą lub żądaniem, aby nie stracić chleba.

Tak było do niedawna! Ale powoli rozjaśniło im się w głowach i serca żywiej zabiły do większej swobody, do słońca i świeżego powietrza, do odrobiny szczęścia. Ujrzały, że gdzie tylko ludzie pracujący razem walczą o poprawę swego losu, tam mają coraz mniej pracy a więcej zarobku, zyskują na zdrowiu, bo mają czas odpocząć, użyć świeżego powietrza, słońca i ruchu, lepiej się odżywiają mając lepszą pensję i jeszcze znajdują wolną chwilę żeby poczytać, popracować nad sobą, dowiedzieć się co inni ludzie robią na świecie, jakto gdzieindziej lepiej, niż u nas, jak dawniej było i jak będzie w przyszłości i o wszystkim pięknem i ciekawem, o słońcu i ziemi, o roślinach i zwierzętach. Taki człowiek jest właśnie lepszy z dniem każdym, bo rozum i serce doskonali sobie porządnem życiem i nauką. Otóż nasze szwaczki chciałyby też mieć inne piękniejsze życie i być lepszemi i rozumniejszemi. Cóż więc robią? Wybierają z pomiędzy siebie te, które umieją dochować tajemnicy i nie rozpadną zaraz wszystkim o swoich zamiarach. Wybrane robotnice z jednej pracowni schodzą się w święto razem na pogawędkę i jedna z nich, która najgoręcej pragnie przystąpić do socjalizmu i najlepiej go rozumie, opowiada o nim innym, pyta je, co one o tem myślą i zachęca je do założenia kółka, to jest zgromadzenia, które by się zbierało jaknajczęściej na narady lub przeczytanie jakiej ciekawej książeczki o socjalizmie. Najlepiej zaś niech takie kółko poprosi jakiego znajomego robotnika-socjalisty, a on im dopomoże, wytłomaczy wiele rzeczy i dostarczy pism i książeczek do czytania.

I oto w każdej pracowni powstało [takie kółeczko, mniejsze zaś pracownie połączyły się po dwie lub trzy, bo nie wszystkie robotnice mogą należeć, trzeba wybierać tylko zupełnie pewne. W każdym kółku nie powinno być więcej nad 10, i nie mniej nad 5 robotnic. Raz na miesiąc powinno być ogólne zebranie wszystkich pracowni ale w ten sposób, że każde kółeczko wybiera jedną najpoważniejszą i tę wysyła na zebranie. Na tem więc zebraniu są przedstawicielki wszystkich kółek, każda wie czego jej kółko żąda, bo się z niem przedtem naradzi; wszystkie więc przedstawicielki opowiadają sobie ile jest kółek, ile jest w każdym kółku towarzyszek, jakie im się dzieją krzywdy, jak im zaradzić i t. d. Piszą też korespondencję do miejscowego pisma. Jeśli trzeba urzą-

dzieć strejk w jednej tylko pracowni, to kółko samo sobie zaradzi i musi namówić robotnice nie należące do kółka, żeby się przyłączyły do strejku. Jeżeli ma być strejk ogólny wszystkich szwaczek, to wszystkie kółka muszą o tem wiedzieć i wtedy każde w dzień oznaczony urządza strejk w swojej pracowni. Jeżeli strejk jest polityczny, to jest przeciwrządowy, to wtedy nie stawiają żadnych żądań o polepszenie bytu, ale jeżeli jest strejk ekonomiczny, wtedy na ogólnem zebraniu trzeba dobrze obmyśleć i spisać żądania, stóre powinny być przedstawione właścicielce pracowni.

Zebranie ogólne będzie ulegało wskazówkom Komitetu Robotniczego, skąd będzie otrzymywało wiadomości o tem wszystkim, co L. K. R. uczynić zamierza. Wtedy nie trzeba będzie czekać, aż robotnicy przyjdą w czasie strejku wstrzymać robotę w pracowni, ale każda pracownia stanie sama, po porozumieniu się z Lubelskim Kom. Robot.

W taki sam sposób winny się tworzyć organizacje socjalistyczne wśród wszystkich innych kobiet pracujących.

Gdy się już organizacja robotnicza przyłączy do ogólnej organizacji socjalistycznej, może wtedy zażądać dla swoich kółek wykładów t. j. pogadank pouczających, czy to o socjalizmie, czy o dawnych dziejach, czy o świecie i przyrodzie. W niektórych pracowniach i obecnie odbywają się takie pogadanki, ale uczą tam ludzie nie należący do socjalizmu, nie rozumiejący, czego robotnicom potrzeba. Jedne czytają żywoty świętych, inne historię polskich królów, ale czy która wytlomaczyła kiedy szwaczkom, że ten święty nie siedział przy maszynie od 8-ej rano do 8-ej wieczór albo i dłużej — tylko klęczał w swej celi i modlił się. A czy dobrze byłoby na świecie, gdyby wszyscy ludzie chcieli być takimi świętymi? gdyby wszyscy pozamykali się w celach i nic nie pracowali? A ta druga zamiast historii królów, co prowadzili wojska na rzeź i na niedolę innych ludów, czemu lepiej nie opowie historii polskiego ludu nieszczęśliwego, jak to on jęczał w nędzy i poddaństwie u swoich panów, czemu nie powiedzą szwaczkom, że i one należą do tego ludu polskiego cierpiącego i wyzyskiwanego, czemu nie powiedzą im, jak się mają bronić?

Dalej więc towarzyszki-robotnice do pracy! Czas nam już przejrzeć — dość długo żyliśmy w zaślepieniu i obojętności! Czas pracować i walczyć, razem z mężczyznami-socjalistami. Pamiętajmy, że ich krzywdą i na nas się odbija — ich zwycięstwo, i do nas się uśmiechnie. Człowiek zły i głupi, choćby cały dzień siedział w kościele i obwiesił się różańcami jeśli się nie poprawi, zawsze zostanie złym i głupim, a człowiek doskonały, czysty, bez różańca i bez chorągwi zawsze będzie czystym i doskonałym. Dążmy więc do doskonałości, do większej oświaty, do życia więcej godnego ludzi, a walczmy wszędzie i zawsze z ciemnotą, z niesprawiedliwością, z uciskiem. — Niech żyje socjalizm! *Towarzyszka.*

---

## Z fachów.

**Od nauczycielek.** Kwestya nauczania prywatnego należy do najbardziej palących i potrzebujących reform koniecznie. Kto u nas uczy prywatnie? Głównie kobiety. Nauczycieli, którzy li tylko oddają się

nauczaniu prywatnemu jest niewielu, są więc poszukiwani i naturalnie odpowiednio wynagradzani.

Uczniowie dający lekcye t. j. korepetycye, jak było dotąd, właściwie do klasy nauczycieli stałych liczeni być nie powinni — mówmy więc głównie o nauczycielkach. Tych zastęp jest niezmiernie liczny — od opatrzonych wyższymi patentami do takich, które same zaledwie coś niecoś umieją — wszystko to nauczycielki. Naturalnie więc i wynagrodzenie za pracę nie może być jednakowe. Biorących 15 rs. miesięcznie za godzinę nauki codziennej — mało jest bardzo, mają one i wyższe patenty, i przygotowanie odpowiednie, praktykę i doświadczenie. Od 7 do 10 rs. za godzinę, nazywa się dobrem wynagrodzeniem, ale biorą 6,5 rs. i niżej nawet, a cena niezawsze mierzy się uzdolnieniem — częściej koniecznością zdobycia chleba nietylko dla siebie, ale i dla rodziny.

Strach pomyśleć ile to godzin pracy mieć trzeba dziennie, by zarobić choćby tylko 40 rs. miesięcznie — a czy to za wiele dla nauczycielki a więc osoby, która jeśli nie zjeść porządnie (tego nikt nie widzi) to ubrać się musi odpowiednio do swego stanowiska. A jeśli ma jeszcze do utrzymania matkę, siostry i t. d. czy może trzymać się jednej ceny? bierze każdą — byle więcej. Z tej konieczności pracodawcy korzystają utrzymując, że więcej płacić nie mogą, choć mają na wszelkie wygody i zbytki. Oprócz konieczności obniża wartość pracy ilość nauczycielek; gimnazystki które wyszły już z 4-ej lub 3-ej klasy biorą się do nauczania naturalnie za ceny niskie, ale psują drugim. Gdybyż tylko uczyły także z potrzeby, ale ileż to panien zamożnych, mających zapewniony byt i wygody nawet, chwyta się pracy nauczycielskiej, to dla zdobycia troszki grosza na fatalaszki — to dla idei bytu niezależnego, nie pomnąc, że krzywdę przynoszą prawdziwie potrzebującym.

Tyle o materyjalnej stronie nauczycielstwa.

A jakież jest stosunek pracodawców do nauczycielek? Po większej części wyzysk, bo interes własny na pierwszym miejscu. Są naturalnie ludzie umiejący ocenić pracę i człowieka — są i nauczycielki nie dające się wyzyskiwać, ale większość pracownic z obawy utracenia chleba, znosi w milczeniu wszelkie nadużycia. I tak rok nauki zaczyna się i kończy wedle upodobania pracodawcy, zrywa się umowę dla najbliższej przyczyny a nawet bez niej — boć umowa to nie kontrakt — nie pytając wcale co zrobi ta pracownica gdy ma przymusowe 5 miesięcy wakacji w miejsce trzech — wytrąca się dni opuszczone dla choroby, czy to dziecka, czy nauczycielki — a co najsmutniejsze, to, że wyzysk taki praktykuje się u ludzi przeważnie zamożnych.

W ostatnich czasach „Gazeta Lubelska“ zamieściła głos zbiorowy nauczycielek broniących swej sprawy. Zdobyły się na odwagę te pracownice i przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego stawiają pewne warunki, normując długość roku nauki, wakacji świątecznych, możliwość przypuszczalnej choroby i t. d. Czy rodzice uznają słuszność wymagań i czy same nauczycielki wytrwają w tej obronie praw swoich do jakiej takiej ulgi — przyszłość niedaleko pokaże.

Lecz przyszłość ta zależy od nas samych. Dopiero wówczas będziemy pewne swego, gdy założymy organizację zawodową nauczycielek tak prywatnych jak i ze szkół. Organizacja ta powinna być kompletnie niezależną od protekcji pań dyrektorowych, przełożonych pensyi i t. p. Przy istnieniu silnej organizacji zawodowej, będziemy w stanie przeprowadzać w odpowiedniej chwili strejki nauczycielek, mające na celu polepszenie naszego bytu. Najodpowiedniejszą chwilą był strejk powszech-

ny robotniczy i te zawody z proletariatu inteligentnego, (handlowcy, bankowcy i t. p.) które zrozumiały swą solidarność klasową z robotnikami, zyskały duże ustępstwa. Czas już wielki byśmy zrozumiały nasze położenie, nasze interesy klasowe i potrzebę solidarności z proletariatem fabrycznym. Wszak tu i tam podaż pracy przewyższa popyt na takąową — to jest przyczyną upadku normy wynagrodzenia i co za tem idzie ciągłego wyzysku. Ilość wykwalifikowanych nauczycielek bez zajęcia, jest zjawiskiem stałym w społeczeństwach kapitalistycznych nawet tam, gdzie istnieje obowiązkowe nauczanie. Społeczeństwo kapitalistyczne nie może postawić należyte wychowania, bo musi wydawać olbrzymie sumy na armię, więzienie, monarchów. Tylko w społeczeństwie socjalistycznym, opartem na pracy wszystkich, kwestya wychowania ergo zajęcia wszystkich nauczycielek, może być załatwiona w sposób należyty. Zgodnie z zasadami nowej pedagogiki, żądającej indywidualnego traktowania każdego wychowanka w szkole przyszłości, nauczyciel będzie miał do czynienia z jaknajmniej licznym kompletem. Tymczasem pozostaje uswiadamić się klasowo, organizować i walczyć o lepszą przyszłość.

**Ze świata uczniowskiego.** Bieżący rok strejków i zaburzeń zasadniczo zmienił cały kierunek życia szkolnego w całym kraju, a więc i w naszym mieście. Pod wpływem wypadków styczniowych w Petersburgu i Warszawie, które szerokim echem odbiły się w całym państwie, uczniowie tutejszego męskiego gimnazjum, nie wiedząc o zamierzonym strejku szkolnym, zawiesili wykłady, demonstracyjnie opuszczając w dniu 30 stycznia i 1 lutego pod błahym protekstem gimnazjum i przyłączając się do powszechnego strejku robotniczego. Gimnazjum na pewien czas zostało zamknięte, a uczniowie, porozumiewszy się z innymi zakładami naukowymi, przesłali władzy żądania unarodowienia i uspołecznienia szkół. Jednocześnie wystąpiły uczennice gimnazjum żeńskiego z takimiż żądaniem i poparły je ogłoszeniem bezterminowego strejku. Pomimo usilnej agitacji ze strony uczącej się młodzieży i garstki osób starszych, do gimnazjum męskiego uczęszczało około 40 polaków i kilkunastu żydów, nie licząc rosyjan, do żeńskiego zaś, przeszło 20 polek i znaczna większość żydówek, co należy przypisać brakowi porozumienia i wogóle jakichkolwiek stosunków między temi ostatnimi a polkami. W przeprowadzeniu wystąpienia i w podtrzymaniu strejku w gimnazjum męskim główną rolę odegrali tak zw. postępowcy, którzy w rzeczywistości są albo socyalistami, albo sympatyzują z ruchem socyalistycznym. Skupiają się oni około Grupy Lubelskiej Związka Młodzieży Socyalistycznej, do której należy blisko 40 kolegów i koleżanek bez różnicy wyznań i narodowości, a która prócz tego, wpływa na znaczną liczbę uczniów o postępowych poglądach. Staraniem tej grupy wyszły w Lublinie 2 numery pisemka „Ver Sacrum“ i kilkanaście odezw. W dniu 17 maja r. b. urządziła ona pochod manifestacyjny przez Krakowskie-Przedmieście. Uczniowie narodowi-demokraci, których liczba znacznie się w ostatnim roku zmniejszyła, założyli pod kierownictwem osób postronnych własną organizację, liczącą kilkunastu członków, która jednak dotychczas niczem się nie przejawiała.

Wogóle wśród strejkujących uczniów przewagę mają żywioły socyalistyczne, z powodem przeciwdziałające zakusom endeków, pomimo iż ci otrzymują pomoc od miejscowych działaczy narodowo-demokratycznych. Wśród uczenie natomiast rzecz ma się odwrotnie; parę zaledwie dzielnych jednostek wyznaje hasła socyalistyczne i stara się wpłynąć na bezmyślny tłum koleżanek z klerykałnemi, zaśniedziałemi przekonaniem, które w zupełności ulegają kierownictwu klikki narodowo-demokratycznej,



a na samodzielniejsze i postępowe jednostki rzucają kalumnie i bezczne oszczerstwa. Wogóle pod względem wyrobienia politycznego i uświadomienia, koleżanki stoją znacznie niżej od kolegów. Parę charakterystycznych w tym względzie faktów ciśnie mi się pod pióro, lecz w braku miejsca odkładam je do następnego numeru. *Sztubak.*

**Z zawodu pracowników biurowych.** Jest tu nas pracowników biurowych (w bankach, zakładach przemysłowych i handlowych) około 100. Solidarność zawodowa jest u nas niezmiernie słabo rozwinięta. Większość myśli jedynie o karierze, a po za tem bawi się... Tchórzostwo i brak poczucia godności osobistej wobec pracodawców połączone jednak jest z pewną wyniosłością wobec współkolegów na niższych stanowiskach lub z innego zawodu: — bankowcy uważają się za arystokrację w stosunku do handlowców. Strejk powszechny styczniowy, który u wszystkich pracowników zbudził iskrę solidarności klasowej z proletaryatem fabrycznym odbił się u nas słabym echem. Wprawdzie urządzano zebrania, wypracowywano wspólne żądania i przedstawiono je pracodawcom, którzy byliby na pewno ustąpili, gdyby sami pracownicy nie wyrzekli się swych żądań.

Specjalnie charakterystycznym jest to, co miało miejsce w Stowarzyszeniu Rolniczym Lubelskiem: gdy pracodawcy odmówili uczynienia zadość żądaniom pracowników, rozpoczął się strejk, który miał wszelkie szanse wygranej, gdyby tchórze, pomimo obowiązującej ich rewolucyi nie powrócili po kilku dniach do zajęcia, łamiąc w ten sposób solidarność. Inni pracownicy z większą godnością woleli stracić miejsce, niż złamać strejk. Takie to są w naszym zawodzie oplakane stosunki. Koledzy, czyż to doprawdy nie wstyd; spojrzymy na robotników, od których wielu z nas uważa się za wiele wyższych, wszak oni mogą nas uczyć solidarności wystąpień. A wszak my jesteśmy takimi samymi najemnikami kapitału, jak i robotnicy. Za ich przykładem powinniśmy pojąć nasze położenie jako części klasy proletaryatu i organizować się zawodowo dla walki z kapitałem, dla polepszenia naszego bytu. Minimalne nasze żądania obejmują:

- 1) miesięczne wynagrodzenie rb. 50 — minimum;
- 2) 7-godzinny dzień pracy t. j. od 9 rano do 4 po południu;
- 3) sąd rozjemczy w sprawie zatargów pomiędzy pracownikami i pracodawcami; sąd ten składać się powinien po 2 przedstawicieli od każdej strony, którzy wspólnie wybierają superarbitra;
- 4) zupełny odpoczynek świąteczny i niedzielny;
- 5) raz na rok miesięczne urlopy bez wytrącenia pensyi;
- 6) równe wynagrodzenie dla mężczyzn i kobiet przy jednakowej pracy;
- 7) reforma obecnie istniejących kas przezorności, założenie takich przy wszystkich instytucjach;
- 8) bezpłatna pomoc lekarska i knracyjna;
- 9) zniesienie bezpłatnej praktyki;
- 10) zamiast gratyfikacyi, udział w zyskach.

**Z zawodu aptekarskiego.** Warunki pracy były u nas niezmiernie ciężkie. Aptekę otwierano latem o 7 rano (zimą 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub>), przerwa na obiad trwała 1 godzinę, zamykano o 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem. Wychodzić można 2 razy tygodniowo po pół dnia i co drugie święto. Dyżury nocne odbywają dwóch, każdy po pół miesiąca. Pomoconicy otrzymywali po 60 rb. miesięcznie. Pod wpływem strejku powszechnego zastrejkowano i u nas we wszystkich aptekach dnia 1 marca. Strejk trwał trzy dni, po upływie których pracodawcy zgodzili się na większość postawionych przez

nas warunków wypracowanych na dwóch posiedzeniach. Warunki te są następujące: apteki powinny być otwierane latem o 8 rano (zimą o 9<sup>1/2</sup>), zamykane o 9<sup>1/2</sup> wieczór (żądaliśmy o 9). Płacę podwyższono pomocnikom po roku do 65 rb. Dyżury nocne ma odbywać trzech pomocników, jeśli zaś po staremu tylko dwóch. To każdy ma otrzymać po 1'25 rb. za dyżur.

Po krótkim czasie wszystkie apteki, za wyjątkiem Herzberga i Przybyłowskiego, cofnęły nowe umówione warunki i wprowadziły stare. Wobec tego wszyscy pomocnicy z wyjątkiem dwóch podali się do dymisji i opuścili Lublin. Brak silnej organizacji zawodowej jest przyczyną tego, że aptekarze ośmielili się złamać przyrzeczoną umowę. Piętnujemy publicznie tych oszustów!

**Od urzędników kolejowych.** Pracuje tu nas około 50 (z tych tylko 10 Polaków). Praca jest tu niezmiernie długą, od 9 rano do 8—9 wieczór i później, bez przerwy. Uposażenie jest niezmiernie niskie od 25 do 70 rb.; z czego jeszcze strącają na kasy. Wielu niższych urzędników nie otrzymuje wcale funduszu mieszkaniowego, co się niezmiernie smutnie odbija na budżecie urzędnika. Poziom etyczny naszych współkolegów jest bardzo niskim, nadużycia pieniężne nie są tu wcale rzadkością, lecz do tego przyczynia się niezmiernie niskie uposażenie. Brak wszelkiego oporu ze strony urzędników przed władzami, bezwzględne traktowanie przez naczelników-rosyan, system szpiegowania, wyrzucania pod byle pretekstem Polaków i zastępowanie ich szpicłami rosyjskimi — takim jest obraz naszych stosunków. Czysto zawodowa walka u nas musi być zarazem walką polityczną przeciwko rządowi rosyjskiemu w postaci jego godnych przedstawicieli biurokracyi.

**Od subjektów sklepowych.** My, subjekci sklepowi, jesteśmy chyba najbardziej wyzyskiwani. Im mniejszy jest sklep, im mniej w nim subjektów pracuje, tem wyzysk jest większym.

Praca po jednemu w sklepie lub w małych kompletach nie wyraża w nas wcale poczucia solidarności klasowej, jak to ma miejsce wśród robotników w fabryce. Praca trwa godzin 12 (od 9 rano do 9 wieczor), dawniej 14 godzin (od 8 rano do 10 wieczór), w dni świąteczne rzadko które sklepy zamykają (oprócz w czasie trwania mszy). Uposażenie jest niezmiernie niskie od 10—30 rb. miesięcznie, utrzymanie i mieszkanie, to ostatnie, zwykle bardzo niehygieniczne. Kobiety otrzymują nieraz 5 rb. i utrzymanie. Właściciele sklepu nie gwarantują nam pomocy lekarskiej i farmaceutycznej, tak że przy chorobie nasza mała pensja topnieje do reszty. Brak też nam jest wszelkiego zabezpieczenia na starość. Towarzysze! Dopiero wówczas będziemy w stanie poprawić naszą dolę, gdy założymy związki subjektów sklepowych. Niech związek lubelski połączy się ze związkami podobnymi w innych miastach Królestwa, wówczas będziemy przedstawiać dużą siłę. Łączmy się więc, towarzysze, bo wszak w jedności siła!

**Z fachu szewskiego.** Są wśród nas ludzie przeważnie bardzo mało uświadomieni, a tak przybici swoją złą dolą, że nawet myśl o polepszeniu bytu odrzucają. Nprzykład chłopcy nocują w komórkach i warsztatach na brudnej ziemi, życie mają bardzo podłe a mimo to znajdują się szewcy którzy ich pocieszają, że i oni w terminie lepszego życia nie mieli. Jest to wynikiem pracy domowej, w której kapitaliści widzą przyszłość, a która nie pozwala nam się zsolidaryzować i wytwarza wśród nas masę wyzyskiwaczy. Co do pracy, to się pracuje niekiedy 12 i 14 godzin, jak zwykle przy domowej produkcji. Po strejku uzyskaliśmy podwyżkę na 15 kop. od pary, tak że przynajmniej zarobki stały się możliwe, cóż kiedy znalazło się między nami kilku lizusów



którzy oddali swemu pryncypałowi połowę podwyżki, mówiąc że im  $7\frac{1}{2}$  kop. wystarczy. Unikajmy takich panów i uświadamiajmy się, bo w jedności siła nasza.

**Z fachu krawieckiego.** Czeladzi krawieckiej chrześcijańskiej, w imieniu której piszemy, (towarzysze żydzi umieszczają oddzielną korespondencję) jest u nas mało. Przytem warunki pracy są we wszystkich pracowniach jednakowe, tak że będziemy tylko pisali o magazynie Czubkowskiego. Czeladź tam pracuje od 6-ej rano do 9-ej wieczór za co bierze 1 rubla dziennie. Roboty pofajerantowe (niekiedy do 1-ej—2-ej w nocy) nie są wcale płatne. Taki porządek wprowadził Czubkowski, który i innym majstrom mówi, by nie nie płacili za nocne roboty. A najgorzej z wypłatą, bo nigdy nie wypłaca wszystkiego, tylko stara się zbyć byle czem, dając à conto, tak że w przeciągu pewnego czasu uzbiera się porządna sumka. Wtedy pan pryncypał wszczyzna burdę ze swoim podwładnym, a gdy ten rozszłoszczony rzuca pracę — wtedy pryncypał wypłaca mu tylko część ciężko zapracowanego grosza. Czeladnik, aby się tylko odczepić od podłego pryncypała, macha ręką na resztę i majster zyskuje. Chłopcy mają podle życie, majster ich bije, a zamiast uczyć, każe im niańczyć swoją suczkę i pielęgnować, aby się jej co złego nie stało. Cieszymy się tylko nadzieją, że już niedługo Czubkowski będzie mógł nami przewodzić i że otrzyma należną zapłatę za swoje podłości.

---

## Korespondencje z fabryk.

**Z młyna parowego Blachmana.** Po strejku otrzymaliśmy podwyżkę od 2—3 rubli tak że dzisiaj bierzemy od 14—18 rubli miesięcznie. Jest nas tu około 60 i choć niewiele jesteśmy uświadomieni, na brak solidarności narzekać nie można. Naprzykład dużo nam tu brzdził pewien obermiller, tośmy go wyrzucili. A dlaczego to nam się udało? Bo stanęliśmy wszyscy jak jeden mąż. Obecnie towarzysze mamy znów dać przykład swojej solidarności. Wiemy wszyscy, że po strejku jednodniowym w święto Piotra i Pawła dwóch furmanów nie chciało pracować; wtedy Ehrlich sprowadził policję i furmanów aresztowano. Za ten karygodny czyn, powinien Ehrlich otrzymać należną nauczkę, bo inaczej będzie chciał na przyszłość nas wiązać i jak baranów do policji odstawić. Nie zapominajmy o tem towarzysze i stawajmy w takich wypadkach jak jeden mąż!

**Fabryka wag Hessa.** U nas na pierwszym planie stoi pomoc lekarska, której jesteście zupełnie pozbawieni, a tembardziej to nas boleć może, że w całym kraju, a nawet u nas w Lublinie, wszystkie fabryki mają ją zapewnioną. Tak naprz. fabryki Wolskiego, Domańskiego Cukrownia, Cementownia mają pomoc specjalistów po paru na każdą chorobę, nasza zaś fabryka chociaż pod względem zatrudnionych ludzi i pod względem wypadków obcięcia palców, zgniecenia nóg, oparzeń itd. itd. pierwsze w mieście zajmuje miejsce, pomocy tej nie ma. Bo parodyą nazwana być może pomoc lekarska w guście poprzednio utrzymywanego, poczciwego w gruncie, ale zupełnie zniedołężniatego jako lekarz, doktora Tosia, który za kilkanaście rubli miesięcznie prowadził meldunki, robił naklejki na wagi, a w dodatku do tego wszystkiego zajmował się trochę i medycyną. On miał na wszystkie słabości gotowe lekarstwo —

jodoform, którego miał pod dostatkiem, gdyż administracya kupiwszy go gdzieś za bezcen na licytacji, nie kazała wcale żałować! Tak też on i robił.

Poprzedni lekarze byli to przynajmniej ludzie grzeczni, którzy jak umieli i co mogli, to robili, teraz natomiast mamy doktora burzą z krwi i kości, niejakiego Świnarskiego, który regularnie codzień przyjeżdża o godzinie dwunastej, kiedy wszyscy wychodzą na obiad, a odjeżdża o pierwszej, kiedy się schodzić zaczynają. Wieczorem zaś po szóstej takiemu, który powie, że jest z fabryki, powiada, że jest mocno zajęty; kto zaś nie przyzna się i złoży pół rubla — temu łaskawie udziela konsultacyi; oto jest nasza cała pomoc lekarska. Towarzystwo lekarze specjaliści do różnych chorób, cieszący się ogólnem zaufaniem, wybrani przez ogół i apteka na koszt fabryki jaknajlegalniej nam się należą. Nie trzeba tylko kiwać palcem w bucie i oglądać się na innych ale razem solidarnie i śmiało powinniśmy upomnieć się, a co nam się słusznie należy, uzyskać musimy. Teraz co do wody i ustępu; Administracyę nie to nie obchodzi, jaką my pijemy wodę lub do jakiego ustępu chodzimy, ale nas to obchodzić powinno, bo zdrowie nasze, to chleb rodzin, chleb dzieci naszych. Tymczasem wszyscy codziennie napiwszy się wody naszej miesiącami trzymanej na strychu w kadzi, do której z wierzchu ma przystęp wszelkie robactwo, narzekają później na brzuchy i latają co chwila do naszego ustępu, gdzie powietrze okropne. Czemu nie dopominacie się o zmianę tego, co wam dokucza? Może spodziewacie się, że towarzystwo higieniczne, że komitet przeciwocholeryczny zajrzy na strych do waszego wodociągu Adamowego, lub do waszego ustępu przedpotopowego? Bądźcie spokojni! czarna sotnia Narodowo Demokratyczna woli na sesjach zakładać nogę na nogę, nogę na stół nawet, niż łazić po dziurach! Wygodniej im palić cygara, narzekać, że socyalizm ludzi buntuje, wydawać odezwy przeciw nim, a na wypadek epidemii myślą o sobie, bo co ich „szary tłum“ obchodzić może?

**Remiza kolejowa.** Wstyd nam wielki, że na 1-go maja nie mogliśmy się przyłączyć do ogólnego święta, ale kto ma takich brygadyerów jak Kobielski, Gerwatowski, Cichowski i inni, ten niedaleko zajędzie. Wszystka młodzież chciała świętować, ale jak przyszli starsi i powiesili swoje marki, to za nimi też samo zrobiła i mniej wyrobiona młodzież. Przyszło nawet do sprzeczki z brygadyerami. Albo 28-go czerwca, w dzień jednodniowego strejku; byliśmy już przyszykowani do wyjścia, czekaliśmy tylko na towarzyszków, którzy mieli nas zawiadomić o rozpoczęciu się strejku. Przyszli towarzysze — a tu i żandarmi. Towarzystwo cofnęło się do lasku, ostatniego z nich żandarmi aresztowali, ale rzuciliśmy się hurmem i odbiliśmy go. Tymczasem majster Rychter kazał Polesiakowi pilnować świstka, aby nikt nie dał sygnału na wyjście z warsztatów, i ten pilnował, że nikt nie był w stanie przystąpić do świstka. Tak to ciężko u nas idzie, a to dla tego, że szpiclów i złych ludzi u nas dużo. Naczelnik Ejmund obstał się takimi szpiegami, jak Samochwałow, Aleksiejew i inni, i wierzy im co oni mówią, a oni mu donoszą, co kto zamierza czynić u nas. Albo kto chce mieć lepszy zarobek, to musi takiemu Gerwatowskiemu albo ślusarzowi Remusowi zafundować wódki i piwa i dopiero wtedy dostanie. Strzeżcie się towarzysze szpiclów, a wstydzicie się przekupstwem zdobywać sobie lepszą robotę i popierać takich pasibrzuchów, jak ci dwaj, których porządni robotnicy nie powinni zcierpieć w swoim gronie.

**Z fabryki narzędzi rolniczych Moryca.** Pracuje nas tu przeszło 150, ale że uświadomionych mamy tylko kilku, więc nieszcze-

gólnie nam się powodzi. Ileż to razy zdarza się, że jak tylko który brygadyer spostrzeże, że który z chłopców jest mądrzejszy, zaraz idzie do majstra, żeby go wydalic; albo jeżeli chłopiec idzie się upominać o podwyższenie płacy, to majsterek mówi, że pokorne cielę dwie matki ssie, a jeśli ci źle, to idź sobie poszukaj lepiej. Wstyd nam, towarzysze, że pozwalamy na to wszystko, że pozwalamy, aby nasi brygadyerzy pomiatali nami. A co oni mówili po ostatnim jednodniowym strejku? Czy nie mówili, że jeżeli kto przyjdzie zatrzymywać fabrykę, to mu młotkami łeb rozwałą. I kto to mówił? Mówili to szubrawcy, którzy i nam stanęli kością w gardle i jeszcze chcą łamać świętą solidarność robotniczą. Organizujmy się towarzysze! Wtedy nie pozwolimy sobą pomiatać i usuniemy to wszystko złe, które jest u nas. Wtedy nie będziemy potrzebowali robić, jak dzisiaj 3 godziny po fajerancie. To trzeba najpierw usunąć. Fabryka musi przyjąć więcej ludzi. Musimy się też starać, żeby oświetlenie było lepsze, bo tak oczu szkoda, żeby nam dano więcej, niż jednego doktora (inne fabryki mają po 4-ch) i żebyśmy nie potrzebowali za własną krwawicę kopować lekarstwa. Organizujmy się, towarzysze, i nie zapominajmy, że solidarności robotniczej łamać nam nie wolno, bo nią tylko silni będziemy i ona tylko ochroni nas od wszelakiego ucisku i wyzysku.

**Z fabryki maszyn rolniczych Wolskiego.** Mamy obecnie 10-cio godzinny dzień roboczy, pracuje nas tu 280 w tem do 40 brygadyerów, ale nie wszystkim dobrze się powodzi. Szczególnie w brygadach kowalskich — tam pomoc to samo umie co brygadyer, robi od niego o wiele więcej a ma jakieś 80 — 85 kop. dziennie, podczas gdy brygadyer na fercentag bierze od 20 do 50 rubli. Czy to sprawiedliwe? Powinniśmy skasować to, towarzysze! Pod względem higieny byłoby jeszcze możliwe, bo i lekarzy kilku mamy i lekarstwa bezpłatne gdyby nie gisernia, w której robota jest wprost niemożliwa. Obecna gisernia już się wali, a z budową nowej odciągają z roku na rok; już mieli w tym roku ją stawiać, ale dyrektor odłożył na rok przyszły; i w przyszłym roku znowu tak będzie. A tymczasem mamy w koło giserni nastawiane szopy, w których ludzie robią; niskie to — że ręką do sufitu można dostać, w zimie — zimno, że nie można wytrzymać, w lecie piach, w gardle schnie, a tak duszno, że oddechu nie można złapać. Podczas odlewu dym w oczy gryzie, bo niema wentylacji. W zimie świecimy kagańcami, które tak dymią, że na wąsach sope kopciu się robią, a robotnicy palą sobie czapki i włosy, a jak człowiek wyjdzie na powietrze, to jest jak pijany, tak się obłyka kopciu. W mocy robotników jest to wszystko zmienić, cóż kiedy oni nietylko o tem nie myślą, ale chcąc się podlizać, tracą własne zdrowie i przychodzą o godzinę lub i więcej wcześniej od innych. Tak robi kilku giserów i jeżeli nie zmieniają swego postępowania, to w przyszłej korespondencji wymienimy ich z nazwiska, aby wszyscy wiedzieli, co to są za lizusy. Trzeba będzie czempredzej temu złemu zapobiedz, bo i zdrowia szkoda i wstyd, żeby się z nami obchodzono jak z bydłem.

**Z garbarni Domańskiego.** W czasie styczniowego strejku i nasza fabryka z solidaryzowała się z resztą fabryk lubelskich i zaprzestała pracy. Pod koniec strejku podaliśmy fabrykantowi swoje żądania i po krótkich porozumiewaniach otrzymaliśmy 9-cio godzinny dzień roboczy i podwyższenie płacy od 10<sup>0</sup>/<sub>0</sub> do 25<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Teraz są z tego wszyscy zadowoleni, ale w czasie strejku znaleźli się tacy, co na dwóch ramionach płaszcz nosili, ludzie bez wstydu, bez poczucia solidarności, którzy już po pierwszym dniu strejku poczęli pretensye wnosić i grozić, że jeśli strejk

dłużej potrwa, to dadzą znać do policji i wskażą, kto go prowadził. A są i tacy, którzy chcieli złamać strejk by się podlizać fabrykantowi, są i tacy mało uświadomieni, którzy rozpuszczali pogłoski, że strejki robią Niemcy z Berlina wysłani przez fabrykantów, bo w czasie strejku niemieckie towary będą się rozchodziły i że agitatorzy biorą po 5 rubli dziennie od fabrykantów niemieckich. Aż nam wstyd, że tacy ślepi są wśród nas. Dopiero ustępstwa jakie uzyskaliśmy otworzyły im oczy, i teraz widzą kto i dla kogo robi strejki. Towarzysze! musimy wytepić resztę chwastów ze zboża, bo to jest zakała całego ludu pracującego, żeby od nikogo nie dało się słyszeć, że „mnie nikt do strejku nie namówi“, a jeżeli tacy się znajdują jeszcze, to ogłosimy ich z nazwiska, jako zdrajców sprawy robotniczej.

**Z fabryki kotłów Plage i Laśkiewlcz.** Pracuje nas tu około 140-tu i co smutne, solidarności między nami niema. Już uczuliśmy skutki tego: pracowaliśmy od 6-ej rano do 6-ej wieczór z przerwami  $\frac{1}{2}$  godz. na śniadanie i  $1\frac{1}{2}$  godz. na obiad. Chodziło nam o to, by pracę rozpocząć o godz. 7-ej, a za to skasować śniadania i obiad zmniejszyć do godziny. I tego nie mogliśmy przeprowadzić, gdyż żelazni kotlarze razem z fabrykantem nie chcieli się na to zgodzić. Trzech towarzyszy wzięło książeczki swoje, a my nie umieliśmy ich poprzeć. Oto są skutki braku solidarności, a najgorsze, jeżeli robotnicy łączą się z wyzyskiwaczami, aby szkodzić innym robotnikom. To też zarząd, wiedząc o tem, że nie mamy siły, pomiata nami jak tylko może: buchalter każe nam czekać godzinę, a czasem i dłużej na wypłatę, bo mu się tak podoba, a majster umie ceny obrywać pół na pół, a jak się kto upomina, to się śmieje i mówi, że w Warszawie płacą tylko  $\frac{1}{4}$  tego, co nam. Nie pozwalajmy temu majstrowi drwić z siebie, pokażmy całemu zarządowi, że jesteśmy siłą, z którą się liczyć należy, bo w razie potrzeby mamy za sobą całe masy ciemniejszego i wyzyskiwanego proletaryatu.

**Z browaru Jensza.** Jesteśmy płatni tygodniowo, tak zwana płaca fest lon, który wynosi od 3.50 do 4 rubli i za to marne wynagrodzenie człowiek musi pracować i nocami bez żadnej dopłaty. Byli tacy co się upominali — to ich browarzystą zaraz wydała. Mielśmy tu mechanika, który dopominał się o oddzielną zapłatę za nocną robotę, a że przytem wytykał browarzyście wszystkie jego brzydkie postęпки, więc ten go wydalili, a zaproponował pomocnikowi, aby on za pół pensyi objął miejsce mechanika. Mechanik brał 60 rubli. Ale pomocnik postawił te same warunki co i mechanik, żądając też oddzielnej zapłaty za nocną robotę. I browarzysta musiał by się zgodzić, gdyby nie jeden szubrawiec kowal Aleksander Adamczyk, który objął to miejsce, choć ma moc swojej roboty i jest człowiekiem zamożnym. Browarzysta powiedział, że mu da wskazówki jak prowadzić maszynę i dał mu tylko 30 rubli. Gdy Adamczykowi zwrócono uwagę, że mógłby to zajęcie zostawić dla człowieka biedniejszego, to zwymyślał najwstrętniejszymi obelgami człowieka zupełnie porządnego i powiedział, że swoje zrobi. Już z niego napewno będzie zausznik Kazimierza Kijoka, który u nas rządzi, bo to lizus i szubrawiec jakich mało.

**Zakład introligatorski Augustyńskiego.** Nasz wyzyskiwacz ma swój sposób wyszukiwania sobie chłopców — bierze tylko takich, za których nikt się nie może upomnieć: bierze na lat 5 niby to w termin, ale nie wyzwala, płaci od 2—5 rubli miesięcznie, nie uczy i o byle co bije, ale to bije do krwi. Obecnie chłopców mamy 4 i 4 czeladników, którzy biorą od 4—6 rubli tygodniowo i za to marne wynagrodzenie muszą pracować od 6 rano do 8 wieczór w lecie, a w zimie

to i do 10. Co to za podły człowiek z tego Augustyńskiego, to pojęcie przechodzi, a tu czeladnicy zamiast go powstrzymywać od bicia, jeszcze mu do tego dopomagają. Nieraz się to zdarzało Czesławowi Karczewskiemu. I z niego z czasem będzie drugi Augustyński. Raz w zimie Augustyński wybił do krwi chłopca 18-letniego i ten począł się odgrażać — Augustyński postąpił tak, jak może postąpić tylko ostatni łajdak: zagroził mu denuncyacją. Widział niegdyś u tego chłopca „Robotnika“ czy też jakąś broszurę, więc mówi mu: idź, skarż mnie, żem cię pobił, ale ja będę umiał żandarmom więcej powiedzieć i „zgnijesz na zamku“. Złe zrobił chłopiec, że nie odpowiedział mu, jak należy odpowiedzieć każdemu denuncyantowi, lub szpicelowi, ale ta odpowiedź wszystko jedno Augustyńskiego nie minie, wcześniej czy później oberwie za swoje.

**Z głównej fabryki wyrobów cementowych Zakrzewskiego i Karwowskiego na Tatarach.** Ciemnota w naszej fabryce wielka. Kiedy zawezwano nas do strejku w celu zaprotestowania przeciw mordom w Warszawie i w Łodzi i dla uczczenia pamięci naszych towarzyszy-bohaterów, to znaleźli się u nas tacy, co nie chcieli porzucić roboty mówiąc, że nasi towarzysze z Łodzi, to buntownicy. Kiedy wszystkie fabryki stanęły, i zawiadomiono nas o tem, to i u nas część porzuciła pracę, lecz około 10 starych robotników zostało przy pracy. Wartoby podać do wiadomości publicznej nazwiska tych zdrajców naszej sprawy robotniczej; z najgorszych podają Skrzypczyńskiego. Żony naszych robotników są też nieraz bardzo ciemne i przeszkadzają świadomym towarzyszom w pracy. Czas już by i one pojęły naszą sprawę!

**Z Cementowni „Firley“.** Gdy 28 czerwca towarzysze przyszli nas zawiadomić o rozpoczęciu się strejku, to dyrektor i chemik stawili opór, ale gdy zobaczyli, że to się na nic nie przyda, wtedy złożył swoją wywarł na szwajcarze, że puścił towarzyszków do fabryki. Żeliśławski i Tapczyński wyrzucili szwajcara, a gdy on się tłumaczył że ich było dużo, więc ich musiał puścić, to Żeliśławski powiedział, że trza było bramę zamknąć, niech by sobie wyłamali, tobyśmy im prędzej dali radę. A potem to namawiali robotników, że jak kto przyjdzie zatrzymywać fabrykę, to żeby mu żelazem głowę rozbili. I mówili jeszcze, że socjalizm jest żydowski, że katolicy się tem nie powinni zajmować. Tak, tak! Katolicy powinni takiemu Żeliśławskiemu łapy lizać, bo i księża do tego nas namawiają. To też ma takich katolików przy piecach, co to w pacierzu mówią „nie zabijaj“ a sami są gotowi do bicia żydów, a do kościoła zagląдают tak często, jak do beczki z piwem, albo butelki z wódką. Ale zato całują obrazki z modlitwami „Boże, zbaw Polskę“ którą narodowi-demokraci u nas rozrucują, całują ręce księżom i liżą się Żeliśławskiemu, choć im dużo obcina.

Pracuje nas tu 150, a przy piecach dwudziestu paru; trzymamy się nieźle, tylko biedne są te owieczki przy piecach, bo i najmarniej zarabiają i pozwalają się strzydz, a pokornie znoszą wyzysk i mówią razem z panem fabrykantem, że tak było na świecie i tak być musi, żeby jeden drugiego wyzyskiwał, że taki porządek od Boga pochodzi. A przecie Chrystus powiedział, że wszyscy są równi.

**Z cukrowni „Lublin“.** Dzień roboczy trwa u nas od 6 rano do 6 wieczór; 1½ godziny przerwy na obiad i śniadanie; płaca 40 kop. dziennie. Stacya pierwsza (buraczarnia) podczas przerobu buraków bez żadnej przerwy, od 7 rano do 7 wieczór. Powietrze zimne i wilgoć, a płacą 60 kop. Stacya druga (krajalnica), płaca 40—70 kop. Stacya trzecia i inne: majstrowie od 60 kop. z mieszkaniem i opałem. Prócz

tego kawałek ziemi pod kartofle i utrzymanie jednej krowy, nagrody rocznej od 10 do 30 rubli, a kilku tylko do 45 i 65 rubli. Praca w gorącej temperaturze. Pomocnicy, mężczyźni 40—50 kop. dziennie, kobiety zaś 25—30 kop. Strejk poszedł nieźle. Trzech tylko było przeciwnych i ich wymieniamy jako zdrajców sprawy robotniczej: Franciszek Sankowski, Komorowski i Czarkowski.

**Z fabryki Kuczyńskiego.** Pracujemy tu na lon; dzień roboczy trwa 10 godzin. Powodzi nam się najgorzej ze wszystkich metalowców: na fercentag bierzemy conajwyżej 14—16 rubli. Jeszcze przedtem, dopóki fabrykant jeździł dorożkami — to można było wyżyć, ale dzisiaj, kiedy sobie kupił gumy — to bez kija nie przystępuj. Bardzo złe wrażenie u nas zrobiła przemowa Kuczyńskiego, po zaareztowaniu majstra z naszej fabryki, u którego w mieszkaniu znaleziono bombę. Zebrał nas wszystkich i mówi w tym sensie: „Widzicie, macie nauczkę, żeby się żaden w niepotrzebne rzeczy nie wdawał“, Ależ panie fabrykancie — my s mi wiemy w co się mamy wdawać, a w co nie, i wiemy jeszcze, jak ci bardzo chodzi o to, byśmy się nie „wdawali“, bo wtedy będziesz nas ssał jeszcze więcej, niż dziś. Zostaw nauzki dla innych, praw je fabrykantom, bo my więcej podobnych bredni słuchać nie będziemy.

---

## Korespondencye ze wsi.

**Krasnobród pow. Zamojski.** Z radością dowiedzieliśmy się, że zamierzacie wydawać pismo i spieszymy podzielić się z wami naszym utrapieniem. Niech wszyscy towarzysze wiedzą, jakimi są kapłani, ci sami kapłani, co występują przeciw socyalizmowi i bzdury o nim plotą, a siebie mają za wybrańców i posłanników nieba. Mieliśmy tu w Krasnobrodzie klasztor przed laty. Otóż dzisiejszy proboszcz z cel zakonników porobił kurniki i klatki dla psów. Ale to było by niczem, gdyby nasz proboszczunio lepszych sztuczek nie umiał robić: zaprzyjaźnił się bardzo ze znanym szpiclem pisarzem gminnym Michalskim i razem z nim prowadzi interesy. Teraz Michalski wyjechał od nas i proboszcz bardzo uczuł tę stratę. Lecz stokroć gorszym od proboszcza jest wikary. To już skończony waryat. Na dawanie ślubów np. wyznacza jeden dzień w tygodniu; wtedy ślub najbiedniejszy kosztuje 8 rubli; ślub zaś w niedzielę najmniej 15 rubli; a niech no który z parafian przyjdzie nie w ten jedyny dzień w tygodniu i poprosi o ślub, to wikary klnie, a pomstuje i bywały już nawet wypadki pobicia do krwi. Owieczki to cierpią boć suknia broni jegomości, ale niech tylko trafi na mądrzejszego, to ten potrafi i suknię zdjąć i na razy razami księdzu odpowiedzieć. Niedawno w Guciowie umarł biedny człowiek, żona pochować go za co nie miała, a ksiądz zażądał aż 18 rubli za pochówek. Nie pomogły prośby biednej wdowy — musiała sprzedać ostatnią krowę, aby pochować męża. Po pogrzebie ona głód marła, a ksiądz tymczasem spijał wino za jej krwawicę. Hańba mu i jemu podobnym.

**Zwierzyniec pow. Zamojski.** Smutno u nas! Boć „robotą“ u nas świeża i jeszcze prawie nic nie zrobiliśmy. Ale się tem nie zniechęcamy, bo im mniej zrobiliśmy, tem więcej pozostaje nam do zrobienia by dopędzić was, towarzysze. Jest to dla nas bodźcem. A jest nas tu dosyć: jest browar (24 ludzi), fabryka mebli giętych (dzierżawi Grabowski, 150 ludzi) i fabryka wyrobów drzewnych ordynacka (40 lu-

dzi), co razem z tartakiem i rzemieślnikami da pokaźną cyfrę przeszło 300 ludzi. Cóż kiedyśmy tak niewyrobieni, że cierpimy w swoim gronie szpiclów; jest ich dwóch: jeden w fabryce Grabowskiego lat 48, średniego wzrostu, pochyły, siwy, brody nie nosi, nazywa się Gałaszkiwicz Konstanty, a drugi młodszy lat około 40. brunet, trochę łysy. włosy krótko przystrzyżone, duże czarne wąsy, hiszpanka; wzrostu średniego, ślusarz, nazywa się Przywarski. Pracuje w fabryce ordynackiej. Wszystkie rewizje i areszty były u nas przez tych szpiclów. I nie mogą ich się ludzie pozbyć. Cóż, takiego Przywarskiego chcieli robotnicy ukarać, ale wziął go w swoją opiekę zarządzający fabryką, Tokarski, i broni go wszędzie i faworyzuje. Sam szubrawiec, to i szpicla popiera. Musimy się towarzysze bardzo strzedz szpiclów, bo jeszcze jeden nam przybywa, a jest nim pisarz gminny Michalski.

Jeżeli u nas nie wesoło, to w wydziale leśnym chyba jeszcze gorzej. Zamojski bawi się w narodowego demokratę i cały zarząd go małpuje. Ale jaki to demokratyzm to widać z okólnika lustratora lasów Stankiewicza, w którym ten ostatni nakazuje, aby swoim podwładnym broń boże nie mówić „pan“. Już ten Stankiewicz wszystkim stanął kością w gardle! Toż on umie przy wszystkich zwymyślać najniewinniejszego człowieka, za to tylko, że mu się nie podobał, umie zmieszać go z błotem, a ten nie zdobędzie się na to by takiemu łotrowi w twarz pluć. Albo był taki wypadek: zachciało się Stankiewiczowi by służba leśna odprowadzała brata Zamojskiego z kagańcami, pakuje więc na koń podleśnych i nadgajowych, robi z nich kozaków i ci nie oponują przeciw temu. A parę lat temu, jak przejeżdżał gubernator, to też straż leśna w zimie, w samych tylko mundurach (takie było rozporządzenie) spotykała na rozkaz Stankiewicza carskiego stupajkę, spotykała go okrzykami, salutowała mu i po kilka mil prowadziła z kagańcami, a carski oprawca cieszył się, że duch buntowniczy u polaków już zanikł. Tak ten szubrawiec Stankiewicz na każdym kroku stara się poniżyć godność ludzką. Jeszcze jeden przykład: Zamojski, bojąc się strejków u siebie, postanowił utworzyć kasę emerytalną. Jeszcze jej niema, ale Stankiewicz jako wierny służka już mu myśli dziękować. Dziękczynny adres kosztował pono przeszło 500 rubli (taki wydatek przy dzisiejszej nędzy też potrzebny!). Ale nikomu ze służby o tem nic nie mówił. Zwołał tylko wszystkich i kazał im się podpisywać. Poco, na czem — nikt się nie spytał. Już jest tak dzisiaj w modzie w ordynacji „nie razsuǳat“! Dopiero przy wypłacie pensji służba leśna dowiedziała się co wtedy podpisywała, gdy jej strącili 2,80 na adres. I znowu spokojnie wszyscy zapłacili. To oburzające: podleśny w najlepszych warunkach bierze po 25 rubli miesięcznie, nadgajowy o wiele mniej i z tych biednych ludzi ściągać po 2,80 bez ich na to zgody, kiedy taki Stankiewicz ma 17 rubli dziennie bez żadnej pracy. Wogóle pensye są bardzo małe, a przytem, dzięki porządkom jakie są tutaj, jeszcze z nich trzeba urywać. Gajowy np. bierze przeciętnie 4 ruble miesięcznie (wielu bierze mniej, mało kto więcej). Stankiewicz każe im znosić do leśnictw jagody i grzyby; ale te są nie we wszystkich lasach. Jeśli niema, to gajowy musi ze swojej marnej pensji kupić, a do leśnictwa odnieść musi. Każą im zbierać nasiona w lesie i za to płać 90 kop. za 10 funtów, a sami sprzedają po 1,20 funt. Czy kto słyszał o większym zdzierstwie! Każdy oficyalista ma po kilka morgów osady, ale cóż ta osada znaczy, jeśli dla przyjemności Zamojskiego wypuścili ze zwierzyńca jelenie i te wszystkie zasiewy tratują; albo na łąkach, liczących się w osadach służby leśnej,

rozsypują dla jeleni sól i glinę — co ten oficjalista zbierze z takiej łąki?

Jeszcze jest jeden punkt. Każdy kupiec drzewny płaci oprócz umówionej za drzewo ceny 6 proc. od niej na służbę leśną. To tak zwane „pniowe“. W ostatnie dwa lata sprzedano u nas jakieś 15000 sztuk starodrzewia po 4 ruble co czyni 60.000 rubli. Pniowe od tej sumy wynosi 3.100. Doliczywszy sprzedaż buków, tramów i t. d. otrzymamy przeciętne roczne pniowe w wysokości 2,000 rubli. A co się z temi pieniędzmi robi — o to nikt nie pyta. A przecie pniowe, które kupiec płaci na służbę leśną, powinno być dzielone między nią. Tymczasem służba leśna dostała za ledwie po kilka rubli, a reszta utonęła w zarządzie. Z całego serca życzymy naszym towarzyszom ze służby leśnej, aby jaknajprędzej doszli do przekonania, że są wyzyskiwani, ogromnie wyzyskiwani. że są poniewierani, że taki Stankiewicz w żadnym z nich człowieka nie widzi. I niech poczują, że siła ich tylko w jedności, w solidarności, niech staną z nami w jednym szeregu, a wspólnie będziemy walczyli z wszelkim uciskiem i wyzyskiem, wspólnie zanucimy nasz hymn: „Porządek stary już się wali, żywotem dla nas jego zgon!“

**Powiat Puławski**, masteczko Kurów. Były u nas na pierwszego maja powieszono dwa sztandary. Jeden P. P. S. był zawieszony koło księżej bramy i drngi wywiesili esdecy. Pierwszego maja zrobiliśmy demonstrację w Kurowie, z czego skorzystali S. D. Mieli bowiem przygotowany czer. sztani. i w czasie pochodu go rozwinęli. Na demonstracyi było 2.000 ludzi.

Końsko-Wola. U nas też była 1-go maja mała demonstracja, a w Puławach była na Włastowicach.

W Kazimierzu i Janowcu Radom. gub. były także demonstracje.

Wioska Klementowice. Pierwszego maja do dnia zawiesiliśmy u nas dwa sztandary z inicjałami naszej partyi. Jeden wisiał na drzewie, a drugi na wysokiem drzewcu w samym środku stawu. Bardzo to ładnie było, bo ten sztandar stał przez kilka dni w stawie, gdzie wszyscy go widzieli i czytali. Oprócz tego nasi tow. zrobili manifestację z czerwonym standarem w ręku i na ustach.

Michów, Kurów i Klementowice mają godnych sobie pasterzy w osobach swych proboszczów.

W Klementowicach zacny proboszczunio chciał pewnej niedzieli pospedzać z chóru młodych ludzi. Ponieważ oparli mu się, więc proboszcz poszedł na stację gdzie pracował jeden z nich i wpłynął na starszego dozorcę roboczego by ten wydalil z roboty „tego“ robotnika, na którego sam wskazał. I ten szubrawiec dozorca wydalil owego człowieka. Mało tego, księża prawie w każdą niedzielę na kazaniu piorunują na socyalistów. W Kurowie znów proboszcz nie chce dawać rozgrzeszenia tym kobietom, co były na manifestacyi i chodzą w czerwonych krawatkach, a zaleca przy konfesyonale nie podawać ręki socyalistom.

W Michowie to księżulek pozwala sobie nawet na publiczne wywoływanie z ambony nazwisk osób, które ma w podejrzeniu, że są socyalistami a na święta wielkanocne, na kilka wiosek nie chciał jechać święcić, dla tego, że w tych wioskach mieszka kilku socyalistów. Tym sposobem chciał, by reszta włościan nieświadoma pogardzała świadomymi swymi braćmi. Ale jakoś naszemu księżulkowi nie bardzo się powodzi w tej taktyce zwalczania socyalizmu. Z tego widać, że nasi pasterze nie są tak głupi, jak podli, ale to spodleni do szpiku kości. Radzimy przeto naszym „kochanym pasterzom“ by zechcieli być uczciwymi dobro-



wolnie i nie walczyli z socjalizmem, bo przekonać nikogo nie przekonają, a na tych, którzy kazalnicy używają dla celów swej „polityki“ znajdzie się sposób.

**Powiat Janowski.** W miasteczku Urzędowie były powieszane czerwone sztandary z napisami rewolucyjnymi.

**Powiat Lubartowski.** W Łęczynie panowie właściciele majątku ziemskiego w czasie strejku rolnego z całą brutalnością rozpedzili delegatów robotników rolnych.

**Powiat Lubelski.** w. Chmielnik włas. Dobskich—panowie ci namówili swoją służbę, która, gdy przyszła delegacya od robotników strejkujących z wezwaniem aby i oni zastrejkowali, pobila i rozpedziła ową delegacyę. Jakie to smutne, że jeszcze jest taka ciemnota. Czas już wielki byśmy poznali swoje interesy robotnicze lepiej.

**Powiat Chełmski,** miast. Rejowiec. Pierwszy maj był u nas uroczyscie świętowany w fabryce, cukrowni i w miasteczku. Ze strejku rolnego: Obywatele z Chełmskiego powiatu zażądali od naczelnika powiatu pomocy i zarazem zawiadomili o tem generał-gubernatora warszawskiego. Pomoc była im okazana w postaci 100 kozaków i  $\frac{1}{4}$  roty piechoty. Żołdacy chodzili po majątkach i aresztowali wskazanych przez policję i samowolnie wybieranych robotników. W samym Rejowcu zabrali 8 ludzi, a rządca majątku poprosił do siebie panów kozaków i oficerów, z którymi grali panowie oficjalisci w karty. Kozakom dał pan rządca jednodniowy żołd. Widzimy jak to nasi panowie kochają się z kozakami i wszelkiego rodzaju ich obrońcami. To bratanie się wasze panowie nic wam nie pomoże przed świadomością ludu pracującego.

Parafia Małgiew. Nastal tu nowy ksiądz, Józef Żyszkiewicz. Pierwszym czynem tego przedstawiciela Chrystusa na ziemi było kupienie sobie koni i bryczki. Nie chcąc opłacać furmana, ksiądz chciał zmusić przeszło 70-letniego kościelnego Antoniego Srokę do pełnienia zajęć furmana. Gdy staruszek Sroka odpowiedział księdzu, że nie jest w stanie służyć za furmana ze względu na swój podeszły wiek, sługa Chrystusowy pozbawił Srokę jego zajęcia i wyrzucił go. Sroka był kościelnym w przeciągu lat 50. Pod pręgierz publiczny, księżę J. Żyszkiewicz!

Folwark Wierciszew, majątek Żabia Wola. Mamy u nas ekonoma w Wierciszewie, który od lat 15 mierząc służbie ziarno, na każdym korcu krał nam po garncu dla siebie. Dopiero teraz w czerwcu zażądał sam dziedzic ćwierci, bo miejscowa się zepsuła. Przy mierzeniu tą ćwiercią z Wierciszowa okazało się, że jest mniejszą niż ma być, bo na każdym korcu brakuje przeszło garniec. Tak to postępują z nami panowie ekonomi, rządcy i dziedzice. Jesteśmy ciemni i nie rozumiemy swoich interesów, dlatego też poniewierają nami, wymyślają, gnębią i znęcają się nad nami. Towarzysze, oświecajmy się, organizujmy się, a będzie nam lepiej!

Wieś Piotrków, pow. Lubelskiego. W czasie strejku rolnego panowie pytali się strejkujących robotników z ironią, dlaczego oni strejkują, czego chcą, myśląc, że służba jest ciemna i nie będzie wiedziała czego żądać. Wówczas jeden fernal odpowiedział, że powie prawdę czego chcą choćby go mieli wyrzucić z roboty: „Panowie macie jeden pokój, w którym jecie, drugi, w którym śpicie, trzeci w którym się bawicie, czwarty, w którym się uczycie lub spoczywacie, a my mieszkamy we dwie rodziny w jednym chlewie razem z cielęciami, prosięciami. Wiecie teraz, czego chcemy?“ Panowie się tłumaczyli, że gdy-

by im dali lepszą wygodę, to by sami bez obuwia chodzili. Na co im znowu odpowiedzieli robotnicy: „Pan płaci 2 ruble dzierżawy z morgi, a mybyśmy płacili 4 i jeszcze 75 razy mielibyśmy się lepiej“.

---

## Kronika.

**O tolerancyi religijnej.** Tolerancya religijna, o której księży mówią po kościołach, że została darowaną przez cara, jest zdobyczą walki rewolucyjnej w całym państwie rosyjskiem. Gdy ruch był słaby, carowi ani się śniło dawać tolerancyę religijną, pomimo to, że księży modlili się o to po kościołach i prosiły go o to najrozmaitsze delegacye. Dopiero gdy łuna rewolucyi rozgorzała nad państwem carów, wówczas car dał tolerancyę religijną, chcąc w ten sposób zyskać nowych przyjaciół z liczby dawniejszych swych wrogów i pozyskać na swą stronę u nas księży katolickich do pomocy w walce z ruchem rewolucyjnym. I co się tyczy naszego kleru, to się nie zawiedli, bo większość z nich postawiła sobie za zadanie walkę z socyalizmem. Ci przedstawiciele Chrystusa, zamiast występować przeciwko wyzyskowi i niesprawiedliwościom, popełnianym przez kapitalistów, stali się sługami kapitału i bronią wyzyskiwaczy przeciwko wyzyskiwanym.

Swoją drogą, ta tolerancya tak ograniczona, przeraża rząd i ten ma zamiar ją cofnąć, co jest dowodem, że wielkie zdobycze, zyskane przez nas na caracie, nie są pewnemi, póki nie nastąpi ustrój oparty na prawie, ustrój konstytucyjny!

Korzystamy przy tem ze sposobności by wyłuszczyć nasze poglądy na kwestyę religijną. Wychodząc ze stanowiska socyalistycznego, że religia jest rzeczą prywatną, żądamy, nie tego, by niektóre religie tolerowano przy istniejącej religii państwowej (to jest tolerancyi religijnej), lecz by panowała prawdziwa wolność sumienia, wolność wyznawania lub niewyznawania jakichkolwiek wierzeń. Religii państwowej być nie powinno i państwo nie powinno utrzymywać duchownych żadnego wyznania. Żądaniem naszym jest zupełne oddzielenie kościoła od państwa.

Dla załatwienia potrzeb religijnych, ludzie tego potrzebujący konstytuują się, jako gmina wyznaniowa, która utrzymuje kościół i duchownego. Oddzielenie kościoła od państwa jest naturalną konsekwencyą naszego światopoglądu, że religia jest rzeczą prywatną i że nikt niepowinien płacić podatków na duchownych, jeśli ich posług nie potrzebuje.

**Kler na usługach caratu.** W Lublinie księży też prowadzą walkę z socyalizmem. Na wyróżnienie zasługuje ks. Kłopotowski, rektor kościoła Dominikanów, który stale występuje przeciwko robotnikom, pragnącym poprawić niedolę pod naszym czerwonym sztandarem. Ksiądz ten nie daje rozgrzeszenia socyalistom, każe socyalistów wydawać w ręce policyi, poleca cara, obrońcę małych, modłem wiernych. Ks. Kłopotowski utrzymuje stałe stosunki z policyą i żandarmami, jest on też znanym antysemitą, podburza ludność przeciwko żydom w kościele. Kiedy policya chciała urządzić pogrom i rozpuścić zmyśloną wladomść o zamordowaniu chrześcijańskiej dziewczyny przez żydów, ks. Kłopotowski okazał się godnym pomocnikiem policyi, kolportując tę wieść w kościele. Z innych wyliczamy ks. Miłkowskiego, proboszcza na Czwartku, który prawi o dobrodziejstwach cara i porównywa je z dobro-

dziejstwami boskimi. Zdaje się, że ksiądz ten robi to bardziej przez głupotę, niż z innych powodów.

Spowiedź jest polem, na którym księża popełniają jak najwięcej nadużyć pod względem politycznym (choć i nie tylko politycznym).

Obrona kapitału, walka z robotnikami walczącymi o lepszą dolę i o wolność polityczną, carsławie, podjudzanie chrześcian przeciwko żydom, nadużywanie spowiedzi dla swych celów — oto są zasługi znacznej części naszego kleru, która spełnia u nas rolę „czarnych sotni“.

**Jeden z wielu.** Chcielibyśmy tu scharakteryzować jednego lubelskiego kapitalistę-wyzyskiwacza. Ci panowie są tak do siebie podobni, że charakterystyka jednego wystarczy. Mamy na myśli Broniewskiego, powagę cukrowniczą, który dywidendę z akcji cukrowni „Lublin“ umiał wyśrubować na 27<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, zaco cieszy się ogromnym szacunkiem wśród naszych zacnych a płytkich lublinian. Ale nikt nie wchodzi w to, jakimi środkami posługuje się ta „głowa finansowa“. Nikt nie zwraca uwagi, że człowiek ten jest pijawką, szubrawcem, boć tylko szubrawiec może wygłosić podobne zdanie: „robotnikowi potrzeba tylko tyle, aby jutro mógł pracować“, czyli, żeby dziś nie zdechł z głodu. Ale Lublin, w gnusności swojej czyni podobne zbywa milczeniem, jak milczeniem zbył idiotyczne wystąpienie grafa, który potrzeby dzienne najemnika obliczył na 4 kop.!! Zamyka też oczy i na to wszystko, co się dzieje w cukrowni, choć są to rzeczy karygodne: cukrownia tak oszukuje na wadze, że niektórzy szlagoni zmuszeni byli kupić sobie wagi, i mimo to, cukrownia im jeszcze obcina. Kto traci na tem — czy szlagoni, którzy Broniewskiemu dłoń ściskają i prawią dusery? Nie! — traci na tem lud pracujący, plantatorzy, którym szlagon płaci 10—12 kop., rzadko kiedy 15 kop. od korca buraków, ale nie według swojej wagi, tylko według wagi cukrownicznej. Różnice bywają niekiedy znaczne, duża więc część pracy ludzi biednych zostaje nieopłaconą, dzięki oszustwom Broniewskiego. Ale na tem nie koniec. Cukrownia oszukuje przyjmując buraki, oszukuje też sprzedając niby to wyborowe nasiona. Nasiona są niezłe, lecz waga bardzo niedokładna. Z niedokładności wagi przy sprzedaży nasion wynikła sprawa Broniewskiego z niejakim Szczepańskim, w której to Broniewski został skazany na kilka dni aresztu. Niech dalej trwają oszustwa a będziemy mieli 40<sup>0</sup>/<sub>0</sub> dywidendy, Broniewski kupi drugi Garbów. Lublin będzie się szczycił swoją „sławą cukrowniczą“, a że tam robotnicy będą marli z głodu — to głupstwo. Cześć wam wielcy złodzieje!

**Jak esdecy agituja!** Na terenie dwóch powiatów zaczynamy stykać się z tak nazywającymi siebie S. D. K. P. i L. (Socyal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy), działaczami, o których nie wiemy, czy to są ludzie delegowani od „Głównego Zarządu“, czy też jacyś samozwańcy? Bo ci ludzie robią wrażenie przy zwalczaniu Polskiej Partii Socjalistycznej dwojakie: albo są o tyle nieświadomi, że kłamią, oszukując siebie i w błąd wprowadzają innych, albo też świadomie oszukują towarzyszy i braci. Towarzysze! Kłamstwo, to jest haniebne oszustwo, tembardziej w naszej świętej sprawie socjalistycznej. Żebyśmy nie byli gołosłownymi, przytaczamy z całej masy faktów, kilka więcej jaskrawych: P. P. S. nie jest podług tych panów socjalistyczną, „tylko trochę socjalistyczną“ bo na międzynarodowym zjeździe w Amsterdamie „pana Daszyńskiego zrzucili z trybuny“ jako nie socjalistę. P. P. S. jest podług nich partją burżuazyjną, bo chce niepodległości Polski dlatego, że przywódcy podobno są panami jak naprzykład: „Daszyński to jest hrabia, który stracił wielkie majątki w czasie powstania 63 roku i teraz dlatego należy do P. P. S. i broni jej, bo robotnicy zrobią re-

wolucyę, albo powstanie, i wtedy Daszyński odbierze sobie znów swoje majątki i tak samo nas będzie wyzyskiwał, jak i teraz nas wyzyskują różni fabrykanci z P. P. S., na co ma służyć fakt, że „jakiś“ fabrykant w Dąbrowie Górniczej, gdy robotnicy zrobili u niego strejk, wystąpił do nich i powiedział podobno: towarzysze nie strejkujcie u mnie, bo ja jestem z P. P. S. Ostatniemu kłamstwu i najgłupszy chyba człowiek nie uwierzy, co się zaś tyczy tow. Daszyńskiego z Krakowa, to powiemy o nim słów kilka: Tow. Daszyński nie był nigdy hrabią, pochodzi z Galicyi i majątków żadnych w Królestwie nie miał. Nie należy on do P. P. S., lecz do naszej bratniej organizacji zaboru austriackiego; jest on przywódcą ruchu socjalistycznego w Galicyi i posłem do parlamentu austriackiego. Na kongresie międzynarodowym socjalistycznym w Amsterdamie (Hollandya) tow. Daszyński był jednym z członków biura kongresowego. Rzucanie podobnych kłamstw i potwarzy na człowieka tak zasłużonego, jak tow. Daszyński, rzuca cień na tego, co je wygłasza i na partycę, która, nie przebijając w środkach przy zwalczaniu P. P. S., posługuje się podobnymi agitacyjnymi środkami.

**Carska propaganda wśród Rusinów.** Dostała się do rąk naszych odezwa pisana w języku rosyjskim, rozpoczynająca się od słów: „Sława Iisusu Christu“ a podpisana „Bractwo dla obrony narodu ruskiego przed lachami i księżmi“. Niezmiernie śmieszna ta odezwa, wydana przez rząd carski, ma na celu wznieść walkę narodową i religijną pomiędzy Rusinami i Polakami. Mówi odezwa, że Polacy chcą przechrzcić Rusinów na katolicyzm, by wprowadzić napowrót pańszczyznę i tem podobne bzdurstwa. Odezwa radzi Rusinom chwycić za topory w razie buntu przeciwko carowi i nauczyć Polaków rozumu. Nie dziwi nas wcale, że rząd carski wobec zbliżającej się rewolucyi, ucieka się do wszystkich środków samoobrony i podjudza ciemne masy przeciw innym narodowościom i wyznaniom. Pogromy żydowskie, rzezie tatarsko-ormiańskie są obecnie codziennymi sposobami walki krwawego caratu z ruchem rewolucyjnym. Gorzej jest jednak, gdy znajdują się polskie, niby patriotyczne partycę, które prowadzą podobną zbrodniczą propagandę.

Hańba tym „patriotom!“

### **Odezwa Lubelskiej t. z. Narodowej Demokracji.**

„Lubelska Narodowa młodzież Rzemieślnicza“ wydała przeciwko nam odezwę. Wiemy dobrze, że żadnej organizacji narodowej młodzieży rzemieślniczej nie ma, i że odezwę tę wydali panowie z burżuazyi, w których interesie klasowym leży zgniecenie ruchu robotniczego. Przyjrzemy się bliżej tej odezwie. Narodowa Demokracja, która idzie ręką w rękę z rządem, której odezwy umieszczają rządowe organy „Warszawskij Dniownik“ i „Lubliński Gubernski Wiedomosti“ wysławia naszą manifestacyę z dn. 2 lipca. Podła tchórzliwa burżuazyja lubelska wymawia nam brak odwagi z powodu szybkiego rozejścia się po manifestacyi. Chcielibyśmy widzieć, tchórze narodowo-burżuazyjni, waszą jakąkolwiek demonstracyę przeciwko rządowi. Wy potraficie tylko kornie płaścić się przed władzami, a kiedy po raz pierwszy w Lublinie od r. 1863 zdobyto się na publiczny protest przeciwko rządowi, wy potraficie tylko nań rzucić błotem.

„O cześć wam panowie magnaci

Za naszą niewolę kajdany...“

W dalszym ciągu odezwa występuje przeciw strejkowi powszechnemu z dn. 28 czerwca; twierdzi ona, że strejki ekonomiczne mają racycę — no, no — dobrze wiedzieć, przypomnimy wam to przy sposobności i wówczas mamy nadzieję, że panowie z „Narodowej Młodzieży

Rzemieślniczej“ nas poprą. Wspomnimy tylko mimochodem, że centralne władze Narodowej Demokracji i jej legalne warszawskie organy występują czynnie przeciwko walce ekonomicznej. Odezwa twierdzi, że strejki ekonomiczne mają rację, polityczne zaś nie i że tych wyrzekli się socjaliści za granicą. Głupota i nieuctwo panów z narodowej demokracji okazuje tu się w całej pełni. Socjaliści z Zachodniej Europy używali nieraz strejku powszechnego w walce o swobody polityczne, o powszechne prawo wyborcze i nieraz skutecznie, jak to miało miejsce naprzykład w Belgii.

Odezwa mówi że zrozumieliśmy byłby strejk powszechny, o ile by kogoś zabito w Lublinie, a ponieważ to było gdzieś... w Łodzi, to nas obchodzić nie powinno. My to rozumiemy trochę inaczej. Kiedy dzieją się gwałty, wszystko jedno gdzie, to obowiązkiem naszym jest przeciwko tym gwałtom zaprotestować, a to co się działo w Łodzi, przeszło pod każdym względem wszystkie barbarzyństwa rządu carskiego. Panowie z „Narodowej Młodzieży Rzemieślniczej“ troszczą się też o dobrobyt klasy robotniczej, twierdząc że strejk powszechny ogłodził robotników. Nie potrzebujemy, zdaje się, dowodzić, że strejk powszechny jednodniowy nikogo nie ogłodził, ale ciekawem jest, że burzuje, którzy ogładzają robotników niskimi płacami, tak się opiekują dobrobytem klasy roboczej. Mamy nadzieję, że narodowi przedsiębiorcy, konsekwentnie do swego altruistycznego poglądu, podniosą nam zarobki.

Na końcu odezwa mówi o tem, że tych, którzy się sprzeciwiają strejkowi, ogłasza się za szpicli i pakuje nóż pod żebro. Tego „zarzutu“ obalać nie potrzebujemy, zbyt dobrze wiemy, że tak nie bywa i na tak „podłaco-głupią insynuacyą“ mogli się zdobyć tylko podli głupcy z „Narodowej Demokracji“. W odezwie tej roi się od słów „żydziak“ „agita-tor“ „żydowska komenda“. Byłoby to tylko śmieszne, gdyby nie było tak podłe!

„Narodowa Demokracja“ chce wyręczyć rząd carski w walce z rewolucją. Odezwa, o której mówiliśmy, występuje przeciwko walce z rządem, przeciw manifestacyom i strejkom politycznym a natomiast zaleca walkę z żydami.

Hańba „Narodowej Demokracji“, pomocnicyządu carskiego!

**Związek ludowy.** Powstała u nas partya pod tą nazwą, która wydała odezwę dnia 2 maja i nr. 1 (czerwcowy) swego organu p. n. „Głos Gromadzki“. Związek ten ma na celu zorganizowanie partyi chłopskiej, wychodząc z założenia, że chłopi stanowią jedną klasę, mającą swoje specjalne interesy. Otóż to jest zupełnie fałszywe. Bogaty chłop nie gorzej od szlagona potrafi wyzyskiwać swoich parobków i na wsi między temi dwiema klasami istnieje zasadnicza sprzeczność, której zaslónić nie potrafi ów „Głos Gromadzki“.

Wogóle cały Związek jest jeszcze niezmiernie niejasnym w swych żądaniach i hasłach. By zyskać zwolenników, członkowie Związku utrzymują, że Związek też jest socjalistycznym. Ostrzegamy więc towarzyszków przed temi kłamstwami!

Dotychczas stronnictwo to, które dopiero się tworzy, kokietuje socjalistów, lecz jak podrośnie, to nas zdradzi, łącząc się z rozmaitymi wstecznikami i panami, jak to miało miejsce nieraz za granicą.

**Demoralizujące zabawy rządowe.** Ostrzegamy wszystkich towarzyszy, a szczególnie towarzyszyki pracujące w Monopolu, by nie uczęszczali na zabawy ludowe, urządzone przez rząd (lub Kuratorium Trzeźwości) w Monopolu lub w Parku na Bronowicach. Te ogłupiające carsławne zabawy mają na celu bratanie nas z rządem carskim.

**Cyrkularz Maksymowicza.** W czasie objazdu biskupa tak zwana Narodowa Demokracja nie posiadała się z radości na widok banderyi: szlagoni przebierali się w operetkowe kostyummy i stawali w szeregach tych maluczkich, których wczoraj jeszcze traktowali gorzej, niż psów, i z chęcią traktowali by tak samo i jutro, o ile by tylko ci ostatni na to pozwolili; prowodyrzy tej neo-ugody chodzili na palcach i z palcem na ustach szeptali: „cicho, na Boga cicho — widzicie do czego doszliśmy — już mamy banderye — a to dlatego, że cicho siedzieliśmy! Cicho... sza... nie buntujmy się, walczy my ze strejkami, walczy my z socyalizmem, pomagajmy rządowi, a uzyskamy jeszcze więcej. daleko więcej; może nawet będziemy mleli gubernatora polaka!“ Księża posunęli się nawet do carosławia (było kilka takich wypadków, że księża wskazywali na cara jako na dobroczyncę i polecali go modłom wiernych). Aż naraz miraż się rozwiął, „tworzenie banderyj zostało zabronione“. W tej sprawie został świeżo wydany cyrkularz, który w do słownym przekładzie przytaczamy:

Warszawski Jenerał - Gubernator

1-szy wydział kancelaryi

17 czerwca 1905 r.

Nr. 12372

Warszawa.

Do Lubelskiego Gubernatora

Z wiadomości, jakie otrzymałem, widać, że w niektórych miejscowościach kraju, przy objeździe parafii przez naczelnika rzymsko-katolickiej dyecezyi, w celu spotkania i przeprowadzania go tworzą się kawalkaty chłopskie czyli t. z. banderye, dochodzące niekiedy do tysiąca i więcej ludzi, przyczem uczestnicy tych banderyj zwykle są ubrani w narodowe krakowskie kostyummy i wstęgi o narodowych kolorach; organizują zwykle banderye obywatele i inne osoby z polskiej inteligencyi.

Zważywszy, że na podstawie najwyżej zatwierdzonej 20 września 1886 roku ustawy b. komitetu do spraw Królestwa polskiego używanie zakazanych kostyumów lub innych emblematów zabrania się i że zgodnie z instrukcją, wydaną w 1861 roku wojennym naczelnikiem w Królestwie Polskiem za zakazane kostyummy uważają się kontusze, żupany, węgierki, konfederatki i temuż ograniczeniu podlega używanie w ubraniu narodowych kolorów t. j. białego, błękitnego i amarantowego razem, za konieczne uznaję wyjaśnić, że tworzenie banderyj pod żadnym pozorem nie może być dozwolone i że noszenie narodowych kostyumów zabrania się przez obecnie istniejące prawo.

Donosząc o wyżej wymienionem waszej ekscelencyi dla wykonania najpokorniej proszę dawać mi znać o wszystkich wypadkach przekroczenia niniejszego rozporządzenia dla administracyjnego skazania winnych na podstawie prawa z 20 września 1876.

Podpisał Jenerał-Adjutant Maksimowicz,  
p. o. Dyrektora kancelaryi Jaczewski.

Co na to powie tak zwana Narodowa Demokracja? Niech w dalszym ciągu prowadzi swą carosławną politykę! Życzymy powodzenia.

---

## Wiec i pochód demonstracyjny.

Jako niezmiernie radosny objaw wzmoczenia się naszego ruchu przytaczamy tu opis ostatniej demonstracyi.

W niedzielę dn. 23 lipca odbył się u nas za miastem wiec, przy udziale 500 osób. Zwolałiśmy go dla omówienia wypadków petersbur-

skich, od których minęło 6 miesięcy, i mordów łódzkich. Mówca w obszernym przemówieniu mówił o potrzebie solidarnej walki proletariatu polskiego i rosyjskiego z absolutyzmem rosyjskim. Omawiał komisję Bułygina i inne podobne reformy oszukańczego rządu; dowodził, że celem naszym jest zniesienie absolutyzmu i zwołanie wolnej konstytucyjnej polskiej, wybranej na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. Po skończonym wiecu ruszono pochodem do miasta; na czele pochodu towarzyszy i towarzyszka nieśli olbrzymi sztandar czerwony z napisami: z jednej strony „Precz z caratem!“, „P. P. S.“, a z drugiej — „Niech żyje sejm polski!“, Po drodze śpiewano „Czerwony sztandar“, „Warszawiankę“, „Gdy naród do boju“ i ulubioną przez Lublinian pieśń „Na barykady“. Wznoszono okrzyki „Niech żyje P. P. S.“, „Precz z caratem!“ i t. d.

Dopiero o 9-tej wieczór wkroczył pochód do Lublina od rogatki Lubartowskiej. Pochód (200 osób) ze śpiewami i sztandarem przeszedł do połowy ul. Lubartowskiej, dzielnicą robotniczą, poczem zaczęto rozchodzić się.

Demonstracja ta wywołała olbrzymie wrażenie w całej dzielnicy. Spotykani żołnierze zdejmowali czapki. Aresztowań nie było. W kilkanaście minut po skończonej demonstracji kozacy zaczęli cwałować po Lubartowskiej.

---

---

W piątek 21-go lipca na stokach cytadeli warszawskiej zginął śmiercią męczeńską na stryczku dzielny nasz towarzysz, członek Spiskowo-Bojowego Wydziału P. P. S.

## Stefan Okrzeja.

Niech jego postać świetlana i bohaterskie poświęcenie świeca nam zawsze żywym przykładem!

Cześć pamięci tego bohatera! Zemsta jego mordercom!

**Ostatnie nasze wydawnictwa.** Marzec: Odezwy L. K. R. „Do żołnierzy zapasowych (hektogr- 480 egz.). „Do towarzyszy-robotników (hekt. 180 egz.).

Kwiecień: Odezwy L. K. R. nawołujące do świętowania pierwszego maja. „Do towarzyszy robotników“ (tajna druk. 1050 egz.). „Do inteligencji zawodowej“ (gum. czcionki 500 egz.).

Maj: „O tolerancji religijnej“ L. K. R. (tajna druk. 2000 egz.). „Do robotników z fabryki Hessego“ L. K. R. (tajna druk. 100 egz.).

Lipiec: „Pamięci Stefana Okrzei“ odezwa L. K. R. P. P. S. (hektograf).

---

---

## Ostrzeżenia.

Ostrzegamy towarzyszy przed następującymi szpiclami:

1) Były stolarz z fabryki Kuczyńskiego, znany w Lublinie jako Śliwiński. Właściwe nazwisko dotychczas nie wiadome. Szpicel i prowokator.

- 2) Starszy strażnik Jan Eret wysoki, z brodą. Przebiera się za żebraka. Szpicel.
- 3) Strażnik Kozak, średniego wzrostu, bez zarostu. Przebiera się za księdza. Szpicel.
- 4) Żyd Siegmund zwany Zygmuntem. Średniego wzrostu, z bródką ostrą b. małą. Mieszka za Bramą. Często się kręci przed cerkwią. Szpicel.
- 5) Strażnik Piekarz. Stoi często na Lubartowskiej. Przebiera się rozmaicie. Szpicel.
- 6) Bolesław Rzechowski, młody chłopiec, mieszka na Olejnej. Szpicel i kandydat na prowokatora.
- 7) Stefan Gutowski średniego wzrostu z ostrą brodą. Chodzi często z Zygmuntem. Szpicel.

W przyszłym numerze podamy dokładniejsze rysopisy wymienionych już szpiclów i nazwiemy kilku innych, gdyż tego plugastwa jest u nas niestety dużo.

Towarzysze z prowincyi zechcą wymieniać szpiclów w korespondencyach.

## Pokwitowania.

Na walkę czynną: lista Nr. 805 — 14 rb.; Nr. 806 — 10'05 rb.; Nr. 807 — 12'00 rb.; Nr. 808 — 40'00 rb.; Nr. 810 — 9'00 rb.; Nr. 817 — 6'60 rb.; Proboszcz 2'00 rb.; Nr. 823: — 0'20 rb.; S. 0'30 rb.; Puławianka 0'30 rb.; Zorza 0'50 rb.; Gołębiarz 0'50 rb.; Adolfficki 0'30 rb.; Z nad Wisły xy 5'00 rb.; Jaś z R... 0'30 rb.; Razem 7'40 rb.

Na fundusz agitacyjny: Frajer 0'50 rb.; lista Nr. 7 — 2'10 rb.; lista Nr. 346 Basia Hajduczek 0'10 rb.; Szubrawcy 0'20 rb.; Pepeesista 0'25 rb.; A. 9'25 rb.; N. 0'20 rb.; S. 0'20 rb.; Judyta 0'20 rb.; Razem 1'40 rb.; Lista Nr. 499c J. R. 0'20 rb.; W. X. 0'15 rb.; Elle 0'20 za bibułę 0'08 rb.; Marcel 0'20 rb.; Aur. 0'17 rb.; Razem 1'00.

Na więźniów politycznych: lista zaginiona 17'30 rb.; lista Nr. 69 — 37'00 rb.; Nr. 70 — 16'50 rb.; Nr. 72: 1) 10'25, 2) 1'00, 3) 0'50 4) 1'00. 5) 1'00, 6) 1'00 rb.; M. 2'00; X. 1'00; J. 1'00; H. 0'50; J. 1'00; NN. 0'50; B. 0'50; J. 0'50; J. 2'00; Z. 0'50; S. 0'25; W. 0'50; J. 0'50; I. 1'00; N. 1'00; A. 0'50; I. 1'00; R. 1'00; S. 0'20; P. 1'00; L. 0'50 Razem 31'70 rb.; Nr. 73 — 3'50 rb.; Nr. 74 — 6'40 rb.; Robert z P... 3'50 rb.; Jedność 2'24 rb.; Z pod brzozy płaczącej 2'80 rb.; IV. 0'50 rb.; Od pisarza 1'10 rb.; Na styczek dla C. 1'40 rb.; Mikado 0'50 rb.; Piwa butelka 1'47 rb.; Słowo 1'00 rb.; 2-gi czerwiec 110'00 rb.; Dla L. 30'00 rb.; Od Pawła 19'00 rb.; P. D. 6'00 rb.; Z. A. 0'40 rb.; B. E. 0'35 rb.; Zielona Trawka 1'75

Walka czyn. 827 — 6'50 rb.; Nr. 303 — 3'70 rb.

Do kwietnia rb. składki robione w Lublinie kwitowane były przez C. K. R. Z chwilą powstania u nas Komitetu Okręgowego czynność ta spadła na K. O. Już w czerwcu wyszły pokwitowania Kom. Okr., dalszy ciąg ich zamieszczamy obecnie i nadal będziemy zamieszczali w „Pobudce“. W końcu roku ogłosimy bilans, który będzie pokwitowany przez władze Centralne. Towarzysze, zbierajcie składki na potrzeby partyjne!